

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Rok V. Nr. 36 (217)  
NIEDZIELA, 16 października 1949Rozszerzaj  
„Polskę Wierną“

CENA 15 FR.

# POLSKA WIERNĄ

## Stulecie śmierci Fryderyka Chopina

„HUT ab, meine Herren, ein Genie! — Pokłońcie się, panowie, oto geniusz!“ Tak pisał o 21-letnim Chopinie niemiecki kompozytor Robert Schumann w 1831 roku.

W tym roku mija 100 lat, kiedy to 17 października 1849 roku o godzinie 2-iej w nocy, otoczony gronem przyjaciół i rodziny, opatrzony świętymi Sakramentami, geniusz ten oddał wśród przejmującej ciszy Bogu swą duszę. Cierpienia, które męczyły go całe prawie życie, ustąpiły całkowicie. Uśmiech rozjaśnił jego oblicze w godzinie śmierci.

Chopin urodził się we wsi Żelazowa Wola (6 mil od Warszawy) 22 lutego 1810 roku. Od dzieciństwa zdradzał niepospolite zdolności muzyczne. W r. 1817 ukazała się jego pierwsza kompozycja — polonez. W raporcie konserwatorium tak określał Chopina nauczyciel Elsner: „geniusz muzyczny“. Dn. 11 października 1830 roku na pożegnalnym koncercie w Warszawie wykonał 20-letni Chopin oba swoje koncerty E-moll i F-moll, po czym 2 listopada opuścił Warszawę, udając się za granicę. Nie wiedział wtedy, że już nigdy nie zobaczy ojczystego kraju. Głos wewnętrzny mówił mu jednak, że już do Warszawy nigdy nie wróci. Przed wyjazdem pisał: „Myślę, że opuszczam Warszawę po to, że bym już nigdy nie wrócił. Myślę, że jadę umrzeć; a jak to przykro być musi umierać gdzie indziej, pomiędzy obcymi“.

Własna przepowiednia sprawdziła się. Z zagranicy śledził tragiczny przebieg powstania 1830 roku. Ogarnięty bezgraniczną rozpaczą, w smutku spędzał całe tygodnie. Francja i Paryż to tło do dalszych losów Chopina. Z jednej strony pierwsze objawy



Pomnik Fryderyka Chopina w Warszawie

choroby wyniszczyły organizm, z drugiej zaś pech, prześladowający go w uczuciach, płynących z serca falą bezgraniczną. Maria Wodzinowska, George Sand — oto niewiasty, które odegrały rolę w jego życiu. Po rozstaniu się z George Sand, jeszcze w roku 1848 wyjechał do Anglii i Szkocji, gdzie gra w obecności królowej, walcząc z resztkami opuszczających go sił.

W styczniu 1849 roku wraca do Paryża. Przybyły z kraju siostra oraz ukochana przyjaciółka Delfina Potocka, a by stanąć przy łożu chorego. Chopin pożegnał obecnych, wyrażając

życzenie, aby jego serce przewieziono do kraju. Po 19 latach triumfów paryskich zmarł, mając lat 39.

Z pochodzenia nie był wprawdzie czystej krwi Polakiem, jednak o pełnej jego polskości zdecydowała polskość jego muzyki. Nikt bodaj że w dziejach nie rozstawił imienia Polski tak, jak on.

W utworach wielkiego Fryderyka przewijają się motywy narodowej sławy, motywy żalu oraz buntu wobec zaborców. Cytowany na wstępie Schumann tak pisał w recenzji z koncertu Chopina: „Dzieła Chopina są armatami, ukrytymi wśród kwiatów“. Pamiętali hitlerowscy Niemcy to określenie, zabraniając wśród nocy okupacji wykonywania dzieł Chopina.

Wszelkie uczucia, radujące lub gnębiące jego duszę, odkrywamy w jego utworach. Oto Fryderyk, złamany niemożnością wzięcia udziału w powstaniu, udaje się na Pasterkę w święta Bożego Narodzenia. Z tego nastroju powstało Scherzo H-moll, oparte na temacie kolędy „Lulajże Jezuniu“. Powstanie upadło. Huk walących się w

● Dokończenie na stronie 8-mej

## REZOLUCJE Zjazdu Duchowieństwa Polskiego we Francji

Poprzedzony rekolekcjami zamkniętymi, w dniach 6 i 7 października 1949 odbył się w Paryżu roczny zjazd duchowieństwa polskiego z całej Francji.

Na Zjeździe uchwalono następujące rezolucje:

Duszpasterze polscy we Francji, zebrani na dorocznym Zjeździe w PARYŻU dnia 6 i 7 października 1949 roku:

Wyrażają Ojcu św. Piusowi XII najgłębszy hołd, zapewniając o synowskim przywiązaniu i przyrzekając dołożyć wszelkich starań, aby dusze, powierzone ich pieczy, pozostały wierne zasadom Boskiego Mistrza oraz nauce Kościoła.

Przesyłają J. E. Księdzu Biskupowi GAWLINIE, z woli Stolicy Apostolskiej Protektorowi Wychodźstwa Polskiego, zapewnienie, iż z całym poświęceniem spełniać będą duszpasterski obowiązek wobec Rodaków we Francji.

Składają w hołdzie Episkopatowi Francuskiemu, pod którego przewodnictwem Francja pełni w świecie posłannictwo Najstarszej Córy Kościoła, uczucia synowskiego oddania.

Wyrażają najwyższe współczucie swym Rodakom w Kraju, cierpiącym w niewoli, wystawionym na prześladowania, więzienia i obozy koncentracyjne. Zapewniają Ich o swej ustawicznej pamięci w modlitwach, zanoszonych do Boga, by skrócił dni Ich cierpień i jak najrychlej dał Im możliwość wolnego stanowienia o sobie.

Apelują do swych Rodaków we Francji, by, w poczuciu odpowiedzialności za wolność i przyszłość polskiego narodu i jego kultury chrześcijańskiej, przeciwstawiali się bezbożnej propagandzie komunizmu, by, w myśl wezwania Ojca Świętego, opuszczali szeregi organizacji komunistycznych, odszukali na drodze chrześcijańskiej sprawiedliwości polepszenie materialnego bytu i taki porządek społeczny, w którym każdy człowiek czułby się wolnym i szczęśliwym.

Wzywają swoich Rodaków do lojalności wobec gościnnej Francji i przyjacielskiego narodu francuskiego, przestrzegając usilnie przed nieuczciwymi agitatorami, którzy świadomie szkodzą wychodźtwa polskiemu, nawołując go do mieszania się w wewnętrzne sprawy, dotyczące jedynie francuskiego narodu.

Zwracają się ze szczególną prośbą do rodziców, jako pierwszych i najwyższych opiekunów swych dzieci, by z całą stanowczością domagali się od nauczycieli polskich wychowania tychże dzieci w duchu ich wiary, na zasadach religii katolickiej. Wszystkich rodaków — katolików proszą gorąco, by niczym nie dali się zastraszyć i zachwiać w wyznawaniu Świętej wiary swych ojców, a, przeciwnie, w niej czerpali się do rozpętanej przez szatana walki z Kościołem Bożym. Historia dwudziestu wieków świadczy, że, mimo prześladowań, chwilowych porażek i klęsk, Bóg nie ginie, ale zawsze zwycięża.

# DOBRA NOWINA

## DZIEWIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH PRZYPOWIEŚĆ O GODACH KRÓLEWSKICH

A odpowiadając Jezus, mówił do nich znowu w przypowieściach: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu, i posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowaną, pobito moje woły i co było karmnego, i wszystko gotowe, przybawajcie na gody. Ale oni, nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego a pozostali pochwytili jego sługi i, zelżywszy ich, zabili. Gdy to posłyszal król, rozgniewał się i, posławszy wojska swoje, wytracili onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I słudzy jego, wyszedłszy na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka, nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych

Ewangelia św. Mateusza 22 — 1/14

## Wezwanie do miłości

„Kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie...“

**B**OGACZE, dorobkiewiczze, materialści i wygodnicy uważali Franciszka z Assyżu, nowonawróconego na Bożą Drogę, za człowieka pomylonego. Ojciec wyrzekł się go za to, że śmiało pogardził skrzętnie zbieranym dobrobytem i karierą, że wszedł na tę „cudaczną drogę“. Niekiedy nawet sami towarzysze — bracia świętego — zdumiewali się nad jego „świętymi szaleństwami“. Nie mogli pojąć, jak ten człowiek może żyć wyłącznie Bożą Miłością. Widzieli, jak cieszył się własnym niedostatkiem. Słyszeli, jak rozmawiał ze zwierzętami, z trawami i z krzewami o swoim szczęściu. Jak ze wszystkim się bratał w chwale Boga. Dziwili się, kiedy niestrudzenie wzywał wszystkich i wszystkich do sławienia Dobroci Bożej. Życie świętego, od chwili nawrócenia w kościele św. Damiana, aż poprzez przeobrażenie, pozostawiające na nim stygmaty Chrystusowych ran, aż do zgonu, było nieustannym psalmem, sławiącym Miłość Nadprzyrodzoną, Bożą.

Franciszek cierpiał najwięcej nad tym, że większość współczesnych mu ludzi, oddanych tylko sprawom ziemskim i doczesnym, nie odczuwała WEZWANIA DO MIŁOŚCI, nie rozumiała go i nie znajdowała w nim pełni życia. Bolejąc, starał się obudzić przynajmniej w otoczeniu POCZUCIE I ŚWIADOMOŚĆ ODWIECZNEGO WEZWANIA CZŁOWIEKA DO MIŁOŚCI BOŻEJ, bo, zdaniem świętego, stworzenie do tego właśnie jest przeznaczone.

Czy wezwanie to jest właściwe każdemu człowiekowi?

**K**AŻDY człowiek musi kochać. Można nawet powiedzieć więcej: KAŻDY KOCHA.

Dziecko, ledwo zacznie budzić się do świadomego życia, już przeżywa miłość. Wyciąga ręce do matki. Tuli się do niej i wita serdecznym uśmiechem ojca. Słowem — kocha i przez kochanie wchodzi w życie.

Człowiek młody szuka miłości. Przeżywa ją mocno, głęboko jako jedyny sens życia. Najmniejsze złudzenia go łamią i czynią bardzo nieszczęśliwym.

Wiek dojrzały zmniejsza porywy, ale nie pozbawia się miłości. Utrwała ją nie tylko w przeżyciach, lecz w dziełach, stanowiących treść życia i owoc pracy. Zakłada ognisko rodzinne i na nim buduje przyszłość.

Starość zaś jest wtedy naprawdę szczęśliwa, kiedy, wpływając w cieniu życzliwych serc, może cieszyć się świadomością ich miłości.

Całe życie ludzkie przetkane jest

miłością. CAŁY CZŁOWIEK DRŻY JEJ ŻYCIEM.

Tak chciał sam Stwórca. BÓG WEZWAŁ CZŁOWIEKA DO MIŁOŚCI.

Przeznaczenie to jest tak nam wkorzone, iż nadaje właściwie sens ludzkiej istocie, jak i ludzkemu istnieniu. Św. Augustyn woła: „Powiedz mi, co kochasz, a powiem ci, kim jesteś“. Jaką jest nasza miłość, takim nasze życie; takimi my sami..

**PRZYNAGLAJĄCY ZEW MIŁOŚCI DRŻY W DUSZY I W CIELE.**

Św. Paweł, znając dobrze naturę skłonności kochania, rozdziela wyraźnie zew, budzący się w cielesne, od zewu ducha. I stwierdza: „W cielesnym nie przeżywa dobro... Ci, którzy są według ciała, pojmują, co jest cielesne. Następnie wylicza skutki, jakie pociąga za sobą uleganie jedynie zewowi ciała: „Jawne są uczynki ciała, takie, jak poróstwo, nieczystość, bezwstydy, rozpusta, bałwochwalstwo, gusła, nieprzyjaźń, swary, zawiść, gniewy, zwady, niesnaski, odstępstwa, pijaństwo, zabójstwa, obżarstwo i tym podobne“.

Obraz ten wyczerpuje w pełni treść życia wielu dzisiejszych ludzi, oddanych tylko temu, co jest cielesne i materialne. I nie dziw, że jest na świecie tak, jak jest, bo „kto sieje w cielesnym, w materii, w cielesnym też żąć będzie skażenie“.

Szczęściem, iż jest w nas jeszcze i duch, który również chce kochać. I on przeciwstawia się ciału. Porywa człowieka do miłości prawdziwej. Przepaja życie innymi war-

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

**Konstytucje Apostolskie na Rok święty.** — Acta Apostolicae Sedis opublikowały ostatnio trzy konstytucje apostolskie, dotyczące Roku św. 1950. Opierają się one prawie dosłownie na pierwszych konstytucjach Roku św., ogłoszonych przez Benedykta XIV w roku 1750. Dotyczą one uzyskiwania odpustów. Treść ich jest następująca:

I-a Konstytucja: „Fore confidimus“ — zawiesza wszystkie odpusty i ułatwienia nadzwyczajne spowiedników, nie wyłączając Rzymu, przyznane przez Stolicę św. Odpusty dla zmarłych nie podpadają pod to rozporządzenie, jak również odpusty w godzinie śmierci.

II-a Konstytucja: „Decessorum nostrum“ — przyznaje specjalne ułatwienia spowiednikom w bazylikach rzymskich, oraz daje im specjalną władzę i uprawnienia w wypadkach pewnych ekskomunik, Konfesjonały tych spowiedników będą nosiły napis: Penitencjariusz Roku św.

III-a Konstytucja: „Iam promulgato“ — przyznaje osobom, które nie mogą przybyć do Rzymu, przywileje odpustu Jubileuszowego w ich własnym kościele. Do nich zaliczają się chorzy ułomni, uchodźcy wojenni, więźniowie, itd. Ordynariusze miejscowi określają bliższe szczegóły sposobu uzyskiwania odpustów i wyznaczają spowiedników jubileuszowych.

**Sprawa rozmów Watykanu z Warszawą.** — Urzędowe czynniki watykańskie zaprzeczyły wiadomościom, donoszącym o rzekomych ugodach Kościoła Katolickiego i władz państwowych w Polsce. Wiadomości te, zdaniem kół papieskich, mają wywołać wrażenie dobrej woli, okazywanej jakoby Kościołowi przez komunistyczne władze warszawskie.

**Nowy hymn papieski.** — Według wiadomości, podanej przez „Osservatore Romano“, w ceremoniach charakteru niekościelnego, z okazji obecności Ojca św. lub jego przedstawicieli, wykonywano zwykle hymn papieski, wywodzący się z melodii wojskowej z roku 1848. W roku jubileuszowym hymn ten zostanie zastąpiony przez „Marsz papieski“ Karola Gounoda, ofiarowany Piusowi IX w rocznicę jego koronacji.

**Postępy katolicyzmu.** — Według radia watykańskiego, w latach 1920-1939 ludzkość wzrosła o 600 milionów osób. W tym samym czasie liczba katolików zwiększyła się z 304 do 423 milionów dusz. W Afryce liczba członków Kościoła podniosła się trzykrotnie. W Azji — dwukrotnie. Najsilniejszy przyrost zanotowały statystyki kościelne Ameryki południowej.

**Kapituła Dominikanów w Ameryce.** — Poraz pierwszy w historii Zakonu OO. Dominikanów, t. j. od roku 1220, kapituła generalna odbyła się obecnie w Ameryce. Z 32 prowincji zakonnych przybyli delegaci z 28. Cztery prowincje, znajdujące się poza żelazną kurtyną, t. j. polska, węgierska, czechosłowacka i jugosłowiańska, nie były reprezentowane, gdyż tamtejsze czerwone reżymy nie pozwoliły im na wyjazd dla celów czysto religijnych.

Obecnego generała Zakonu, O. Emanuela Suareza, oraz jego oficjalną świtę powitali w Washingtonie delegat apostolski arcbp. Amleto Giovanni Cicognani oraz arcybiskup Washingtonu Patrick O'Boyle.

**Śmierć „Przyjaciela Ubogich“.** — J. E. Ks. Amigo, arcybiskup — biskup Southwark (Londyn), zmarł, przeżywszy lat 85. Urodzony na Gibraltarze, zmarły dostojnik Kościoła był biskupem Southwark od 45 lat. W Londynie znano go powszechnie jako przyjaciela ubogich.

**Boks w oświetleniu „Osservatore Romano“.** — W artykule, poświęconym bokserowi włoskiemu Enrico Bertola, który zmarł w wyniku walki na ringu z Lee Oma, organ Watykanu przypomina, że to już po raz 8-my w tym roku zawody pięściarskie kończą się śmiercią zawodnika. „Boks, pisze „Osservatore Romano“, jest najbrutalniejszym sportem, jaki kiedykolwiek uprawiano. Czyż można nadal tolerować te rzykosne i tak krwawo opłacane zawody po wyrzuceniu z krajów cywilizowanych walk kogutów, po zakazaniu wiwisekacji, w czasach wzmożonej z pobudek czysto ludzkich opieki nad zwierzętami?“

tościami: „Owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość“.

Co wolimy? Mamy do wyboru dwa rodzaje życia: Ten, który nas codziennie rujnuje i tyle sprowadza nieszczęść — i ten, co może nas wyprowadzić na drogę życia spokojnego i szczęśliwego. Trzeba się zdecydować, za jakim wezwaniem pójdziemy: Ducha czy ciała? Jakiej miłości mamy pierwszeństwo i na jakiej oprzemy swoje życie?

Decyzja trudna do powzięcia. Trudniejszym wytrwanie w miłości prawdziwej.

**N**A zew ciała i na jego wymagania, słowem na głód jego miłości, jesteśmy aż nadto wrażliwi. Czasem nawet przeculeni. Zawsze mamy pod ręką usprawiedliwienie: Natura tego wymaga. Jakby naturą człowieka było tylko ciało.

Już nie taką samą wrażliwość mamy na zew Miłości Duchowej. Ile razy on dojdzie do nas, tyle razy zaczynamy z nim targi ewangelicznych, zaproszonych na królewskie gody.

Jedni puszczają mimo uszu zew Bożej Miłości.

Inni go zaniebują.

Jeszcze inni lżą go i brutalnie mjadzą.

Ile nawoływań do Miłości Bożej i bratniej puszczasz codziennie mimo uszu? Ile napomnień, powracających często, lekceważysz i zaniebujesz? Jak często lży się tych, którzy głoszą zasady Miłości Bożej? Ilu z nich już zabito i ilu jeszcze codziennie ginie? Prorok skarży się na ten stan świata i ludzi: „Zatyło serce tego ludu, uszy sobie zatkali i oczy swe przymrużyli, aby snąć nie słyszeli, oczyma nie dojrżeli i sercem nie pojęli, a nie nawrócili się, abym ich uzdrowił“.

Napróżno wyglądamy lepszych czasów. Na nic wszelkie usiłowania poprawy losu milionów cierpiących. Na nic twoja własna biegana za dobrami świata. Otwórz serce na ZEW BOŻEJ MIŁOŚCI, A WIELE SIĘ ZMIENI W TOBIE I W TWOIM ŻYCIU. Uzdrawienie świata zależy od NASZEGO NAWRÓCENIA SIĘ DO BOŻEJ MIŁOŚCI.

Ks Dr Jan WARCZAK



**I-SZA PIELGRZYMKA NARODOWA Z BELGII W LOURDES**  
Pisaliśmy już, że we wrześniu odbyła się pierwsza pielgrzymka narodowa Polaków z Belgii do Lourdes. Zdjęcie powyższe przedstawia szczęśliwych pątników w otoczeniu duszpasterzy z Ks. K. Kubszem, Rektorem Polskiej Misji Katolickiej na czele

BYLIŚMY W LOURDES (4)

# Maryja Panna

W niedzielę rano przed bazyliką, przy ołtarzu św. Bernadety, odbyło się polskie nabożeństwo. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił Ks. W. Kiedrowski. W kazaniu swoim wyjaśnił on najpierw znaczenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a następnie mówił o jego znaczeniu w dobie obecnej i nauce, jaka dla nas z tego płynie.

W średnich wiekach Lourdes było niezależnym hrabstwem. Gdy jednak zmarł ostatni z potomków, nie było nas tępy. Mieszkańcy Lourdes obawiali się przyłączenia do Francji lub Królestwa Nawary. Nie chcieli tego. Jak jednak uniknąć tego faktu? Mieszczanie i szlachta postanowili obrać Najśw. Maryję Pannę swoją królową. Uczynili to, a Francja i Królestwo Nawary uszanowały ich wybór. Odtąd Lourdes było królestwem Maryi, a na znak tego raz w roku zdejmuwano z baszty zamku chorągiew hrabiowską, a na to miejsce zawieszano chorągiew Najśw. Maryi Panny. Zwyczaj ten jednak z czasem został zaniedbany. Lourdes przyłączono do Francji, a w czasach Rewolucji zupełnie zapomniano o tym, że kiedyś miasto to było królestwem Maryi.

Jednak Maryja nie rezygnuje z tego. Co raz jej zostało oddane. Na baszcie zamkowej zabrakło znaku Maryi — to prawda. Lourdes zapomniało o swojej królowej — to również prawda. Jednak Ona nie zapomniała o Lourdes i nie zrezygnowała ze swego królestwa. Gdy ludzie zapomnieli o Niej, Ona sama pomyślała o tym, aby w Lourdes przywrócić swoje królestwo. Dzisiaj na zamku w dalszym ciągu nie powiewa Jej sztandar, ale za to setki sztandarów głoszą w Lourdes Jej chwałę. Maryja sama na swój sposób urządziła w Lourdes swoje królestwo. Nigdzie w świecie nie króluje Ona obecnie tak, jak w Lourdes. Maryja nie zrezygnowała z tego, co jej było oddane. Maryja walczy o swoje królestwo, o to, co jej się należy. Walczy i zwycięża.

Gdyśmy to słyszeli, oczy zaszklili nam się łzami. Przecież i myśmy oddali Maryi Ojczyznę naszą, jako Jej królestwo. Maryja jest królową naszą — czyżby o nas miała zapomnieć? Czyżby miała o nas zrezygnować? Z serc naszych płynie

nie ku Niej modlitwa: Królowo Polski — pamiętaj o nas, módl się za nami. Tak, jak niejednokrotnie dałaś już dowód opieki swojej nad nami — tak i obecnie: Królowo nasza — pod twoją obronę uciekamy się...

Jak przedziwny był zbieg okoliczności. Można by pomyśleć — że Maryja chciała pielgrzymom polskim pokazać, iż nie zapomina o nas, że jest z nami, że właśnie przy nas stoi. Śmiało można powiedzieć, że w Lourdes Maryja jest wszędzie tam, gdzie są chorzy, gdzie są cierpiący. Otóż tak przedziwnie się zbiegło, że zupełnie niespodziewanie, bez ustalenia tego szczegółu — na nasze, na polskie nabożeństwo przyniesiono wszystkich chorych. Wózki i nosze, na których spoczywali chorzy, otoczyły szerokim półkołem pielgrzymkę polską. Gdy widok ten zobaczyłem, wydawało mi się, że Maryja chciała nam pokazać, że jest przy nas, że i my należymy do Niej, do Jej cierpiących dzieci. Jakby chciała nam pokazać, że Ona i z nas nie rezygnuje, że walczy o nas. W tej walce Maryja zwycięży.

W Lourdes nie ma dnia bez pielgrzymek, nie ma dnia bez głoszenia chwały i zwycięstwa Maryi. W sobotę przyjechała pielgrzymka kolejarzy, a w niedzielę było uroczyste nabożeństwo na placu przed Bazyliką.

To już nie jeden sztandar powiewał — jak kiedyś, z baszty zamkowej. W ten dzień przeszło czterysta sztandarów, a za nimi ponad pięć tysięcy mężczyzn — kolejarzy, zaległo plac, głosiło chwałę Maryi. Uroczysta Msza św. przed południem, a po południu procesja z Najśw. Sakramentem i błogosławieństwo chorych — to był jeden wielki hymn na cześć Maryi, na chwałę Boga. Niedziela ta — to był dzień wielkich uśmiechów i wielkich wzlotów ducha. W ciągu tego dnia, jak również w ciągu dnia poprzedniego, powiększyła się nieco nasza grupa polska. Z południowej Francji przyjechała również grupa polska, aby się z nami połączyć. W ciągu dni następnych grupa nasza powiększyła się jeszcze bardziej. Razem z pielgrzymką francuską przyjechało jeszcze kilkudziesięciu Polaków oraz dwaj księża polscy. Szkoda tylko, że nie przyjechali oni razem z nami, aby w ten

sposób jeszcze silniej przedstawić zwarłość i jedność Polonii Francuskiej.

Minął upalny dzień. Nadszedł wieczór. Przed grotą modlą się pielgrzymi z całej Francji, modlą się pielgrzymi najrozmaitszych narodowości. Mówimy wspólnie różaniec. Ogłoszono formowanie się procesji. Długim, długim szeregiem ustawiają się pielgrzymi wzdłuż rzeki Gave. Każdy niesie w rękę świecę — lampion. Już zapada noc. Jest ciemno. Wśród nocy ciągnie się żywy wąż. Nie widzi się ludzi, a tylko cienie, sunące poprzez wiadukt przed bazyliką, a następnie alejami, otaczającymi plac przed bazyliką. W miarę trwania procesji, od czoła począwszy, wąż ten coraz bardziej się rozjaśnia. Zapala się coraz więcej świec - lampionów. Czoło procesji wchodzi na plac przed bazyliką. Teraz procesja staje się zupełnie podobną do wielkiego, ogromnego węża, jarzącego, migocącego tysiącem światła. Wąż ten wije się, łamie zygzakami, posuwa się przez plac — coraz bliżej ku bazylice. Tysiące świec migocą, jakby światło, załamujące się na luskach pełnego węża. Wąż ten wchodzi coraz bardziej na plac, zapelnia go. Dziesiątki tysięcy ludzi zapelniają plac, a ze wszystkich piersi idzie w niebo pieśń, Ave, Ave, Ave Marya. Cały plac jest już zalany światłem, jednak nie widać osób, a raczej tylko tysiące migocących światła, jednak każde światło — to świeca, a każda świeca — to żywy człowiek — to dusza, to ktoś, kto wierzy, ktoś, kto głosi chwałę Boga i Maryi. Mam wrażenie, że nie przesadzę, gdy powiem, że to nie tylko świece, ale również i dusze jaśnieją — bo przecież mało jest takich, którzyby w Lourdes nie wypowiedzieli się. I dlatego tak, jak w ten wieczór, w tę procesję wieczorną błyszczą świece, śpiewają serca, jaśnieją dusze. Tego światła, bijącego z dusz, zacerpnętego w Lourdes, zacerpnętego u Boga, u Maryi — nie zaleją żadne ciemności, chociażby one miały do swej dyspozycji nawet i wielomilionowe armie. Maryja walczy. Ciemności szatana Maryja pokonuje światłością Boga. Maryja zwycięża.

W pewnym miejscu, wśród całego morza światła jest pewna plama jeszcze jaśniejsza. Z tego miejsca dochodzi do

**NIE REZYGNUJE  
— WALCZY  
— ZWYCIĘŻA**

mnie jeszcze silniejszy śpiew. Ktoś niewtajemniczony pytałby, co to znaczy, Ja jednak wiedziałem — ta jaśniejsza plama to dwa białe kornety Siostr Szarytek. Obie one — Polki, przyjechały razem z naszą pielgrzymką, a białe 'ch kornety, i zawsze ani więcej, ani mniej — zawsze tylko dwa, to był najbardziej widoczny polski sygnał zbiorowy. Dokoła tych kornetów, zdaleka widocznych, — skupiali się Polacy. Dlatego też nie zdziwiłem się, gdy z daleka, od tych dwu kornetów dochodził do mnie silniejszy śpiew, jeszcze bardziej swój. Wiedziałem — to śpiewali Polacy, skupieni dokoła dwu białych kornetów polskich Siostr Szarytek.

Witold Kazimierz

## FORTEPIAN SZOPENA

(Fragment)

IV

A w tym, co-ś grał — i co zmówił ton —  
i co powie,

Choć inaczej się echa ustroją,  
Niż błogosławiłeś sam ręką Swoją  
Każdemu akordowi —  
A w tym, co-ś grał, taka była prostota  
Doskonałości Peryklejskiej,  
Jakby starożytna która cnota,  
W dom modrzewiowy wiejski  
Wehodać, rzekła do siebie:

„Odrodziłam się w niebie,  
I stały mi się arfy wrota,  
Wstęga ścieżka...  
Hostię przez blade widzę zboże...  
Emanuel już mieszka  
na Taborze!“

V

I była w tym Polska, od zenitu  
Wszchedoskonałości Dziejów  
Wzięta tęczą zachwytu —  
Polska — przemienionych kołodziejów!  
Taż sama zgola,  
Złotopyszczola...  
(Poznałczyłbym ją na krańcach bytu!...)

C. K. Norwid

## Bokser Najświętszej Panny

(Ciąg dalszy)

(3)

### WIELKA NADZIEJA

Minął rok, Przestaliśmy rozmyślać o przyczynach katastrofy, widniały jasno. Jeśli mieliśmy powstać z martwych, trzeba było nie tylko siły materialne gromadzić, ale przede wszystkim odrodzić się wewnątrz.

Zbyt mocno pamiętam litanie, którą odmawiał, improwizując, gdyśmy z grupą młodych szli na nocną robotę.

- Za pychę naszą, nie karz nas, Panie!
- Za przekupne sądy!
- Za zerwane małżeństwa!
- Za dzieci, zabijane w łonach matek!
- Za egoizm kapłanów Twoich!
- Za krew rannych, porzuconych bez opatrunków!

Oskarżenia spadały, jedno za drugim, aż dreszcz przejmował, ile ich się nazbierało, a każde było prawdziwe. Odpowiedzieliśmy chórem.

— Przez walkę nieustanną, błagamy Cię, Panie!

- Przez ogień i zniszczone miasta!
- Przez łzy sierot i wdów!
- Przez więzienia i męczennicze obozy!
- Przez mury rozstrzelani!
- Przez samotność w obliczu śmierci!

I ta litania błagalna była nie mniej wstrząsająca. Potrafił nas porwać, wiedziliśmy, że Polska, o którą walczymy, będzie inna, sprawiedliwa, stanie się prawdziwą matką dla chłopca i robotnika, odbuduje się na ładzie Chrystusowym.

Jakże szybko rozrastała się organizacja! Jak rzetelnie przepracowaliśmy plany reform, przemysłu, parcelacji ziemi, zamienianej w wielką fabrykę dobrobytu. Marzyliśmy o ruchu ponad narodowym, o wielkiej ojczyźnie słowian, zjednoczonych w system, wypróbowany przez Jagiellonów w Unię Braterstwa.

Ścieżka nasza ogarniała całą Polskę. W sztabie były jednostki, naprawdę niezwykle ofiarne, jak meteory pojawili się na

wet w małych grupach terenowych — Zofia Kossak - Szczucka, Jerzy Braun i tylni innych.

W szeregach organizacji naszego ruchu sprawa uczciwości, prawdy, miłości bliźniego stawała się czymś oczywistym; jakże mocny był ten nurt, skoro potem wydobyl z młodych chłopców tyle dowodów nie tylko bohaterstwa, ale wprost świętości, która nagle stała się bliska i godna podziwania.

Patrząc na towarzyszy walki, czułem się nieraz niegodny dowodzenia nimi, tak mimo młodości byli dojrzałymi wewnątrz i pełni powagi. Czuliśmy, że Polska, której wizja umacnia się w naszych sercach, będzie nareszcie godna Matki Bożej, że przestaniemy Ją obrażać, tytułując Królową Korony Polskiej, gdy to królestwo przypomina ugór zdziczały.

Rosła w nas wielka nadzieja.

### WALKA

Ojciec Szydłowski jeździł z raportami, wciągnął innych jeszcze, młodych zapalnych księży do roboty. Miałem kilka wykładów w seminarium duchownym, mówiłem o potrzebie reform, gdy oni zapytywali, jak się obchodzić z bronią, chodzili do Bonifratrów na praktykę sanitariuszy.

Pamiętam jedną z wypraw do Warszawy. Ojciec Szydłowski, zwany w konspiracji Witoldem, chciał doprowadzić do zjednoczenia rozdrobnionego na małe partię kłótliwego podziemia, gdzie ambicji starych męherów więcej znaczyły, niż krew młodych, szafowana łatwo.

W pociągu wybuchła od razu awantura. Witold, oczywiście po cywilnemu, ledwie ruszyliśmy zwrócił uwagę jakiejś pani, d'a czego się nie przeżegnała. Gdy ta mu coś odburknęła, wygarnął:

— A gdyby tu Niemcy weszli i panią na podłogę położyli, a jeszcze pogrozili automatem, toby się pani daria: Boże! Boże! Żeby pani przyszedł na pomoc, ale teraz

jak można dobrowolnie Pana Boga pochwalić znakiem krzyża, to się paniusia wstydzi, nie wypada jej przy ludziach!

Wiem, że cały wagon poruszył. Tłumaczył mi potem, że woli zawsze przysadzać tak od serca, jak jest po cywilnemu.

— Rozumiesz, sukienka duchowna mnie zdradza. Każdy myśli: aha, ksiądz gada — bo musi, rozumiesz, zawodowo, a tak — młody gość, a Chrystusa broni publicznie — to ludzi musi ruszyć.

Była godzina policyjna. Siedzieliśmy „a dworcu. W gwarze, wśród romansujących par, stukotu kroków skupiony odmawiał brewiarz.

— Chłopie, mówił parę dni potem, gdyśmy szli wyrok wykonać. — Czy ty wiesz, co to znaczy przyzwyczajenie tych młodzików do zabijania, do rozlewu krwi? Przekraczają granicę, nawet tego nie zauważając, rozsmakowują się w zabijaniu, to jest przerażające... Wolałbym sam wyrok wykonać, niż ich na robotę puszcząć, bo ja przynajmniej wiem, co to za straszliwa odpowiedzialność, odważamy się nie tylko sądzić, ale i karać!

A jednak, jakże się cieszył z każdego zdobytego rewolweru, jak serdecznie święcił z nami Wielkanoc, gdy na podłogę leżały zerwane nocą flagi niemieckie. Dzieląc się jajkiem i nadzieją zwycięstwa, deptaliśmy po skręconych, jak żmieje, swastykach.

Walka toczyła się dalej. Mieliśmy pierwsze ofiary. Umacniał nas i pocieszał. Przygotowywał i godził z ową godziną, której wydawało się, że nikt nas nie uniknie, oswajał z ofiarą.

### SPRAWY SZALENCZE

Ksiądz Szydłowski pochodził z emigracji, mówił dobrze po niemiecku, znał wrogów i potrafił z nimi postępować. Pewnym krokiem wchodził do urzędów, rozmawiał z naczelnikami, jakby przed chwilą przyjechał z Reichu. Zabierał bezczelnie ze stółów puste blankiety, które potem uzupełnialiśmy pieczętkami i zezwoleniami. Wreszcie osiągnął cel, o którym marzył, dostał pozwolenie na odprawianie Mszy

św. na ul. Wąskiej, gdzie gromadzono młodzieńców na wyjazd do Rzeszy. Mając szczegółowe informacje, organizowaliśmy ucieczki, gdy on udzielał pociechy duchowej, spowiadał i umacniał w polskości.

Prowadził grę więcej, niż niebezpieczną, wprost szaloną. Powoływał się na protekcję ludzi, których nie znał, ale wiedział, że istnieje przy boku Franka, wdzierał się tam, dokąd żadnemu wolnemu Polakowi nie udawało się dotrzeć. Gdy ryzyko wydało mi się zbyt duże i ostrzegłem go, że wpadnie, odpowiadał z uśmiechem, że właściwie nie zauważa niebezpieczeństwa, jego życie nie ma znaczenia, jeśli udaje mu się od nocy wiecznej ratować dusze.

Była w nim jakaś żarliwa chęć poświęcenia się, rzucił się pomiędzy wrogów, którzy już zaczęli go podejrzewać.

Muszę przyznać, że z lękiem patrzyliśmy na te karkołomne sztuki, dwa lata podwodzenia rozchodzili go zupełnie, drwili wprost z niebezpieczeństwa.

### OSTATNIA GRA

Owego roku, wiosną, która przyniosła pierwsze klęski Niemcom, gdy ruch podziemny paraliżował transporty, zaczęły się liczne aresztowania w Krakowie.

Możliwe, że było w tym dużo naszej winy, czuliśmy się zbyt pewni, tysiączne nakłady gazetek rozchodziły się wszędzie, kazania były zbyt wyraźną aluzją do politycznej sytuacji.

Pokazało się, że specjalistą od spraw kościelnych jest na Gestapo były kleryk, renegat ze Śląska. Ale nikt go nie mógł wypatrzeć, nikt go nie znał, prócz jego ofiar, za którymi zatrzasnęły się bramy, więzienia. Gdy aresztowano wielu księży u krakowskich Misjonarzy, gdy zaczęto i ojcu Szydłowskiemu deptać po piętach tak, że musiał zmieniać mieszkanie, powiedział nam: — Słuchajcie, moi drodzy! Jeszcze parę dni! Niech wam się nie zdaje, że jestem wariatem, narażam się, ale ściągamy na siebie uwagę tego szpicla z Gestapo, może już jutro go wam pokażę! Wtedy reszta do was należy i znów będziemy mogli odetchnąć!

(Dokończenie nastąpi)

# CO INNI PISZA

## NOWA SYTUACJA ATOMOWA

„New York Times“: Jest wprawdzie rzeczą prawdopodobną, że uczeni sowieccy zrobili swą próbę z pierwszą i jedyną bombą atomową, jaką posiadali, nie mniej byłoby rzeczą niebezpieczną przypuszczać, że mamy nad nimi wiele lat przewagi, i że długo potrwa, zanim nas dościgną. Rozsądniej byłoby przewidywać, że Sowiety mogą produkować jedną bombę tygodniowo i tym samym po roku mieć będą conajmniej 50 bomb. A to wystarczy do zniszczenia 50 miast amerykańskich z 40 milionami mieszkańców... Jest rzeczą możliwą, choć w najbliższym czasie mało prawdopodobną, że Rosjanie, wykrywszy siłę niszczącą broni, z której dotąd sztychli, zaczęli doceniać korzyści międzynarodowej kontroli. W międzyczasie nie zmieniają się podstawy amerykańskiej polityki zagranicznej, choć w dziedzinie równowagi zbrojeń wyłonił się nowy czynnik.

„Daily Mail“: Nie sądzimy, by dwaj giganci, równie silnie uzbrojeni, musieli konieczności z sobą walczyć. Zazwyczaj państwa wtedy zaczynają wojnę, gdy uważają się za stronę silniejszą. Najdłuższe okresy pokoju istniały wówczas, gdy istniała równowaga sił. Wojny wybuchają zawsze tylko wtedy, gdy ta równowaga uległa zakłóceniu.

„Daily Telegraph“: Jeśli Sowiety nie zgodzą się na rzeczywiste niezależny system kontroli energii atomowej, będziemy musieli wyteńczyć wszystkie siły, by w wysiłku utrzymać się na czele. Jest tragedią, że w ogóle taki wysiłek nastąpi, byłoby jeszcze większą tragedią, gdybyśmy go nie wygrali.

„Daily Mail“: Są ludzie, którzy powiadają, że po prostu należałoby zabronić używania bomby atomowej. Równie dobrze można by próbować przepędzić diabła, prosząc go, aby sobie poszedł. Bomba atomowa jest faktem, którego nic nie przepędzi. Jedyne, co możemy zrobić, to wyłamać temu potworowi zęby, działając rozsądnie. Jeśli Rosjanie, nalegając na kontrolę atomową, myślą tylko o jakimś pisemnym układzie, tracą na próżno czas. Nawet między narodami zaprzyjaźnionymi nacelnym prawem jest pilnowanie własnego interesu, a szalonym byłby naród, któryby chciał budować swą politykę na zaufaniu do słowa, danego przez Rosjan. Jeśli kontrola atomowa ma być skuteczna, musi mieć formę inspekcji. Mocarstwa zachodnie już w r. 1947 gotowe były przyjąć tę zasadę, jednakże Sowiety odrzuciły ją pod pretekstem, że narusza suwerenność narodową. W tym wypadku jednak pojęcie „narodowej suwerenności“ jest zupełnie przestarzałe. O ile suwerenności narodowej nie ograniczy się tak, by wszędzie można było przeprowadzać inspekcję fabryk atomowych, wówczas nieunikniony jest wysiłek atomowy między Wschodem a Zachodem i pewna jest „ostatnia eksplozja“.

„Times“: Narody świata stoją w obliczu niebezpieczeństwa wprawdzie bardzo realnego, ale nie bezpośredniego. To, co wiemy o rosyjskiej polityce, nie prowadzi bynajmniej do wniosku, że skutkiem posiadania broni atomowej Sowiety staną się w praktyce jeszcze bardziej agresywne. Niewątpliwie będą dalej posuwać się tam, gdzie słabość i niezdeterminowanie ułatwiają ekspansję. Natomiast zatrzymywanie się będą przed każdym zdecydowanym oporem jak czyniły dotąd. Polityka sowiecka polega na posuwaniu się krok za krokiem, lecz nie jest polityką wojny. Rzeczywiste niebezpieczeństwo nie polega na tym, że nagle przybliży się wojna, lecz na tym, że trudniej będzie jej zapobiec. A najgorszym jest nowy i bezpłodny wysiłek zbrojeń, trawiący wszystkie siły. Nic nie byłoby bardziej na rękę rządowi sowieckiemu, niż gdyby Ameryka z całą energią rzuciła się w wysiłek zbrojeń, skazując na gospodarczą śmierć głodową Euro-

(Dokończenie na s. 5-tej)



## POGŁOSKI O POROZUMIENIU

W związku z odbytą przed 2 tygodniami naradą Episkopatu Polskiego w Częstochowie krąży w Polsce wiadomość o rozmowach, toczących się pomiędzy przedstawicielami Episkopatu a delegatami reżymu. Pogłoski te były powodem wysłania szeregu depesz przez korespondentów zagranicznych o rzekomo szybko mającym nastąpić porozumieniu między Hierarchią a reżymem. Jako oznakę pewnego odprężenia stosunków przytacza się układ, jaki podpisał Prymas Wyszyński z Komitetem Warszawy w sprawie odbudowy kościołów warszawskich.

W rzeczywistości rozmowy takie toczą się już od szeregu miesięcy, nie doprowadzając do żadnego uregulowania stosunków, ponieważ reżym nie okazuje dobrej woli, a jedynie usiłuje podporządkować sobie Kościół katolicki i jego hierarchię, nie dając żadnej gwarancji swobody wyznania i wolności słowa.

Jako przykład podać można ostatnie warunki, przedstawione przez reżym Episkopatowi na obrady w Częstochowie z tym zastrzeżeniem, by Episkopat przyjął przynajmniej trzy warunki z pięciu, co miałyby być podstawą do prowadzenia dalszych rozmów. Niektóre z tych warunków zmusiłyby Kościół do prowadzenia polityki. Inne ograniczają swobodę nauczania. Warunki reżymu są następujące:

1. Episkopat Polski — w imieniu Kościoła katolickiego — uznaje oficjalnie obecny rząd polski za legalny.
2. Episkopat polski zreorgani-

## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

2. 10. Moskwa wysłała noty protestacyjne do rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w związku z utworzeniem w dniu 20 września gabinetu niemieckiej federacji za chodniej.

„Jesteśmy gotowi przejąć ster rządów, ale nie użyjemy w tym celu siły“, oświadczył gen. de Gaulle podczas zgromadzenia narodowego R.P.F.

Rosja zerwała stosunki dyplomatyczne z narodem w reżymem Czang Kai Szeka, uznając nową ludową republikę chińską.

Sofia i Bukareszt uznały rząd ludowej republiki chińskiej.

W Waszyngtonie rozpoczęła się pierwsza konferencja ministrów obrony narodowej państw, należących do paktu atlantyckiego. W konferencji tej Francję reprezentuje min. Ramadier.

Praga zerwała traktat przyjaźni z Jugosławią, domagając się odwołania z Czech ambasadora marsz. Tito i uznając nowy rząd chiński.

Na skutek nieustępliwego stanowiska min. Mayera w sprawie płacy i cen, rząd premiera Queuille'a podał się do dymisji.

W Paryżu został otwarty 36 salon samochodowy.

Dnia 6 października prez.

zuje definitywnie granice położonych na ziemiach zachodnich diecezji w ten sposób, by żadna z parafii nie podlegała duchownemu kierownictwu biskupa niemieckiego.

3. Zapewnienie ze strony Episkopatu, że w wypadku przyznania Kościołowi pełnej wolności nauczania i wychowania Kościół nie będzie prowadził żadnych wykładów, zbijających marksizm, leninizm lub materializm, które są podstawą obecnego wychowania państwowego.

4. Episkopat Polski zobowiązuje się do prowadzenia kampanii przeciwko rewizjonistycznym zakusom niemieckich Chrześcijańskich Demokratów, rzekomo popieranych przez niemiecką Hierarchię i Stolicę św.

5. Własność kościelna będzie poddana opodatkowaniu i włączona do przeprowadzanych reform rolnych.

Warunki reżymowe skonstruowane są w ten sposób, iż wyraźnie uderzają w wewnętrzna organizację Kościoła. Określenie granic diecezji należy do Stolicy św. Głoszenie prawdy i przestrzeżenie przed fałszem, ateizmem i materializmem należy do apostołowskiej misji Kościoła. Na jeden punkt tylko, t. j. na opodatkowanie majątku kościelnego, Episkopat może się zgodzić każdej chwili. Powyższe warunki nie zostały potwierdzone urzędowo. Jest jednak powszechne przekonanie, że obydwie strony dążą do wytworzenia jakiegoś modus vivendi. Episkopat polski czeka na okazanie dobrej woli i szczerą chęć współpracy ze strony reżymu, której obecnie nie widać.



## UCIECZKA SOWIECKIEGO LOTNIKA

Z końcem września uciekł do Turcji lotnik sowiecki Walenty Kondratiewicz, który słuchał okazynie zagranicznego radia i przekonał się, że istnieją jeszcze kraje, gdzie człowiek może czuć się wolnym i nieskrępowanym obywatelem.

Według opowieści Kondratiewicza w Rosji panuje coraz większe niezadowolenie mas wiejskich z powodu coraz większych podatków, nakładanych na kolektywy. Wszelkie dochody, wyciągane ze wsi i z miasta, idą na zbrojenia. Propaganda utrzymuje ludność w ustawicznym strachu pogłoskami, że Ameryka napadnie na Rosję i zrzucać będzie bomby atomowe. Ludność żyje w atmosferze przygotowań do wojny. Ruch podziemny, przeważnie separatystyczny, istnieje, ale jest dość słaby z powodu okrutnych i bezwzględnych metod NKWD. Po znalezieniu nielegalnej ulotki lub pisma niejednokrotnie cała wioska idzie z dymem, a ludność wywozi się do karnych obozów pracy. Lotnik stwierdza, że ludność potajemnie tęskni i wierzy w zmianę ustroju i uzyskanie choćby najniższego stopnia wolności.

## STRAJK METALOWCÓW I GÓRNIKÓW

W sobotę 1 października, w minutę po północy, Filip Murray, prezes Unii Metalowców i Kongresu Organizacji Przemysłowych wezwał pół miliona metalowców do opuszczenia hut stalowych.

Tło strajku jest następujące: Wiosną br. metalowcy zażądali dalszej podwyżki wynagrodzeń oraz dodatkowych świadczeń w dziedzinie pensji starczych i inwalidzkich. Komisja, ustanowiona przez prez. Trumana dla zbadania podstawy roszczeń metalowców, orzekła w dniu 10 września br., że podwyżka płac w bieżącym okresie jest niewskazana

Truman podpisał projekt prawa pomocy wojskowej państwom, związanym paktem atlantyckim.

Prezydent Auriol rozpoczął rozmowy z przedstawicielami grup większości parlamentarnej w sprawie utworzenia nowego rządu.

W związku z kryzysem rządowym przesunięto datę konferencji ministrów skarbu Francji, Włoch, Belgii i Holandii. Konferencja ta miała się odbyć 11 października w Paryżu.

24 października odbędzie się w Londynie konferencja ambasadorów Stanów Zjednoczonych w Rosji, Polsce, Czechosłowacji, Jugosławii, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. W konferencji tej weźmie udział przedstawiciel rządu amerykańskiego Georges Perkins.

Wszystkie demokracje ludowe wniosły — śladem Rosji — protest w sprawie utworzenia rządu niemieckiego w Bonn. Stany Zjednoczone odrzuciły notę sowiecką.

W sobotę popołudniu odbyła się w katedrze Notre-Dame uroczysta intronizacja nowego arcybiskupa Paryża J. E. Ks. Feltin.

Prez. Auriol powierzył dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych — Mochowi — misję utworzenia nowego rządu.

Generał Paul Ely będzie stałym przedstawicielem Francji w komisji wojennej 12 państw, obradującej w Waszyngtonie nad obroną strategiczną linii Atlantyck-Północ.

W Sofii usunięto 2 ministrów Stefana Tontchewa (ludowca) i Wasila Markowa (komunistę) z powodu „słabych wyników pracy na odpowiedzialnym stanowisku“.

Pandit Nehru, szef rządu indyjskiego, udał się, na zaproszenie prez. Trumana, do Waszyngtonu, odwiedzając w drodze Genewę i Londyn.

W Austrii odbyły się drugie po wojnie wybory do rady narodowej i 9 parlamentów federalnych.

Utworzeniem rządu wschodnich Niemiec zajmuje się Otto Grotewohl, jeden z przywódców berlińskiej partii komunistycznej. 8. 10.

i nieuzasadniona, że jednak pracodawcy powinni łożyć pewne świadczenia na rzecz robotniczego funduszu ubezpieczeniowego, który zapewniłby metalowcom pensje starcze i inwalidzkie oraz inne świadczenia społeczne. Świadczenia te stanowiłyby łącznie równowartość 10-cio centowej godzinnej podwyżki płac. Metalowcy przyjęli zalecenia komisji, pracodawcy jednak, a głównie United Steel, która wyraża się, by metalowcy z własnych uposażeni składali również pewne świadczenia na rzecz funduszu społecznego. Benjamin Fairless, prezes US Steel, oświadczył, że żądania metalowców mają charakter ultimatum, przed którym wielka stal niema zamiaru się ugiąć. Gdy wysiłki mediatorów rządowych speliły na niczym, Filip Murray zawiązał metalowców do strajku.

Strajk metalowców jest tym bardziej poważnym ciosem dla gospodarstwa amerykańskiego, że zbiegł się ze strajkiem górników, który trwa już przez dwa tygodnie, również na tle niezgodności sprawy funduszu społecznego. Strajk ten uległ jednak pewnemu złagodzeniu w dniu 30 września, kiedy John Lewis, prezes Unii Górników, zarządził powrót do pracy 120.000 górników, czyli jednej czwartej ogółu strajkujących. Powrócili do pracy głównie górnicy z kopalni antracytu. Ugodowe zarządzenie Lewisa spowodowane było zbliżającą się zimą i nasuwającym się stąd niebezpieczeń-

Strajki metalowców i górników powstały na tle zasadniczych sporów w danych gałęziach przemysłu i nie mają nic wspólnego z akcją komunistów w związkach zawodowych. Filip Murray i jego unia walczą skutecznie z wpływami komunistycznymi w CIO, zaś górnicy Lewisa są jedyną unią, która już w roku 1927 zamknęła dostęp członkom partii komunistycznej.

## ISKIERKI...

W Czechosłowacji najbardziej zdecydowanymi przeciwnikami reżymu są ludzie, którzy pamiętają republikę przedwojenną, oraz bardziej wykształconą część młodzieży. Robotnicy są niezadowoleni, lecz ich reakcja jest raczej bierna. Ruch oporu nie jest politycznie jednolity. Jest silna awersja między byłymi narodowymi socjalistami a socjal-demokratami, głównie na tle wzajemnych zarzutów z przeszłości. Sprawa Benesa odgrywa dużą rolę w podziale wewnętrznym opozycji czeskiej. M. in. nie chcą uznać Benesa jako „sztandaru oporu“ narodowej demokracji i agrariusze. Obie te partie zyskują, zdaje się, na znaczeniu. Inną przyczyną braku jedności jest sprawa słowacka. Podczas gdy grupy oporu w Czechach i na Morawach dążą do przywrócenia wolnej republiki czechosłowackiej, słowackie grupy oporu żądają autonomizacji Słowacji. Wśród Słowaków znów istnieje rozbieżność religijna. Protestanci mniejszość jest za republiką czechosłowacką z pewną autonomią dla Słowacji, większość katolicka natomiast żąda niepodległej Słowacji. Ruch katolicki w obu częściach republiki jest silny, lecz nie ma między obu grupami żadnej praktycznej współpracy. Katolicy czescy są centralistami, dążą do zjednoczonej republiki czechosłowackiej i nie dowierzają katolikom słowackim. Ci ostatni nie mogą zapomnieć katolikom czeskim, że ci nie przeszkadzali w straceniu ks. Tiso, i uważają ich za „mdłych“. Te podziały są przyczyną słabości oporu czeskiego. Nie mogą stworzyć jednej, zdyscyplinowanej organizacji, nie może on podjąć żadnej efektywnej akcji przeciw komunistom. Dopóki wpływy zewnętrzne nie zmienią tej sytuacji, skutek pozostanie ten sam: niezadowolone grupy działające będą w izolacji, jedyna po drugiej ulegać będzie likwidacji wraz ze swymi przywódcami.

W państwie Izraela, wg. „News Chronicle“ głównym wewnętrznym problemem jest walka między tradycją a modernizmem. Ortodoksi tworzą wprawdzie drobną mniejszość, lecz mimo to wpływają na życie w stopniu niespotykanym w żadnym innym kraju. Jednym z powodów jest fakt, że najsilniejsza Partia Pracy ma tylko 1/3 miejsc w parlamencie i może rządzić tylko w koalicji z ortodoksami, co zmusiło ją do szeregu koncesji na ich rzecz. Jest i powód psychologiczny — głęboko zakorzeniona i podświadoma niechęć Żydów do przecistawiania się władzy rabbinów. W Izraelu obowiązują zakazy handlu w sobotę i transport publiczny. Koestler podczas wizyty u ministra wyznał Fiszmęna zapytał go o ten transport. Minister odpowiedział: gdybyśmy mieli w Tel-Awiw tramwaje elektryczne, można by jeździć nimi, lecz przy pojazdach spalinywych konieczne jest zapalenie, a w sobotę nie wolno zapalać ognia. Minister Fiszman posuwa swą ostrożność tak daleko, że nie mając pewności, czy włączenie kontaktu elektrycznego nie jest również zapaleniem ognia, posiada w domu automatyczny włącznik który w sobotę sam włącza lampy.

Jak podaje berliński „Abend“ — do r. 1948, skutkiem głodu i złego traktowania, zmarło w obozie pod Archangielskiem około 70.000 Niemców, głównie z Prus Wschodnich. Tam znajdował się również oboz z 8.000 mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, wziętych przemocą do armii niemieckiej, a z nią do niewoli.

## NOWA SYTUACJA ATOMOWA

(Dokończenie z 1-szej szpalty) Pe, a także Azję i Afrykę. Stalin nie jest człowiekiem, który pięściami wali do zamkniętych drzwi, jeśli może wygodnie wśliznąć się przez drzwi uchylone. Polityka mocarstw zachodnich musi dążyć do układu z Rosją, jeśli to tylko będzie możliwe, i do rozbudowy własnych sił zbrojnych na wypadek agresji. Ale ich pierwszym obowiązkiem jest i będzie utworzenie kwitnącej i zdrowej wspólnoty wolnych narodów.

# Ostatnie chwile Chopina

**P**RZEZ lata było życie Chopina wątłe, jak tchnienie. Jego delikatne, słabe ciało nie było odpowiednim naczyniem siły i potęgi jego geniuszu. Było cudem, w jaki sposób, mimo swej słabości, on w ogóle mógł żyć, a czasami nawet działać z wielką energią. Jego ciało było prawie przezroczyste, oczy prawie zawsze przesłonięte mgłą, z której czasami padały błyskawice jego świecących spojrzeń. Łagodny i dobry, ducha miał pełnego humoru i odznaczał się uprzejmością; zdawało się, jak gdyby był nie z tego świata, choć tak rzadko myślał o niebie.

Miał dobrych, ale także i złych przyjaciół. Tymi byli pochlebcy, przeto jego wrogowie, przeważnie mężczyźni i kobiety bez zasad, albo właściwie ze złymi zasadami. Nawet jego niezrównane powodzenie, nieskończenie subtelniejsze, a zatem i bardziej zagrzewające od powodzenia innych artystów, wносиło rozterkę w jego duszę i trzymało go w ten sposób zdala od wiary i modlitwy.

Nauki dobrej i pobożnej matki były dla niego tylko wspomnieniem dziecięcej miłości. Zamiast wiary, władało nim zwątpienie i tylko obyczajność jego szlachetnego serca powstrzymywała go od sarkastycznego wydrwiania świętości i wyszydzenia pociech religii.

W takim stanie ducha powaliła go na łożu boleści choroba piersiowa. Wiadomość o tej strasznej chorobie doszła do moich uszu podczas mojej powrotnej podróży z Rzymu.

Z bijącym sercem pośpieszyłem do niego, chcąc jeszcze raz zobaczyć przyjaciela z czasów młodości, przyjaciela, którego dusza była mi tysiąc razy droższa od jego talentu.

Znalazłem go nie zmierzniętego, to już było niemożliwe, ale jeszcze oardziej osłabionego. Siły opuściły go, świeżość jego życia wiodła w oczach. Uściskał mnie tkliwie ze łzami w oczach, nie myśląc o własnym cierpieniu, lecz o zmartwieniu moim; mówił o mym biednym przyjacielu Edwardzie Worcie, którego właśnie straciłem. Wiecie, w jaki sposób. (Jako męczennik wolności został zastrzelony 10-go listopada 1848 roku w Wiedniu p. a.).

Korzystając z tkliwego nastroju Chopina, zacząłem z nim rozmawiać o jego duszy. Przypomniałem mu wiarę lat dziecięcych, pobożność ukochanej matki. — Tak, — rzekł — aby matce nie zrobić przykrości, nie chciałem umrzeć bez Ostatniego Pomazania, sam jednak nie zapatruję się na to wszystko tak, jakby ksiądz sobie tego życzył. Błogosławieństwo spowiedzi rozumiem jako ulgę obciążonego serca, zwierzającego się przyjacielowi, nie jako Sakrament. Gotów jestem wypowiadać się, jeśli ksiądz sobie tego życzy, ale nie żebym tego potrzebował, lecz ponieważ ksiądz kocham.

— Dość! Tak przeciwne religijne słowa napęliły mnie przerażeniem i troską o duszę wybraną i nie obawiałem się niczego więcej, jak być wezwanym do niej na spowiednika.

Kilka miesięcy upłynęło na takich i tym podobnych rozmowach, bolesnych dla mnie tak, jako dla księdza, jak i dla

szczerego przyjaciela. Trwałem jednak niezmiennie w przekonaniu, że dobroć Boska musi odnieść zwycięstwo nad tą buntowniczą duszą i wierzyłem w to nawet wówczas, kiedy nie wiedziałem, w jaki sposób stać się to może. Po wszystkich moich usiłowaniach pozostała mi modlitwa jako ostatnia ucieczka.

Wieczorem 12-go października udałem się wraz z bratem na modlitwę, aby wyprosić u Boga odmianę w duszy Chopina, gdy naraz zawezwał mnie lekarz, który się obawiał, że Chopin nie przeżyje nocy. Pośpieszyłem do niego. Fryderyk uściskał mi rękę, ale naraz poprosił mnie, abym sobie poszedł, zapewniając, że bardzo mnie kocha, lecz nie życzy sobie ze mną mówić.

Wyobraźcie sobie, jeśli możecie, jak noc spędziłem! Następnego dnia był 13, św. Edwarda, patrona mego zastrzelonego biednego przyjaciela. Odprawiłem Mszę za spokój jego duszy i pomodliłem się za zbawienie duszy Chopina. — Mój Boże! — wołałem — Jeśli mile przyjąłeś duszę mego brata Edwarda, daruj mi duszę Chopina.

Podwójnie zrozpaczony udałem się do posępnego mieszkania naszego biednego chorego.

Zastałem go przy śniadaniu, które mu podano tak starannie, jak zawsze, a kiedy zaprosił mnie na nie, odpowiedział mi:

— Mój przyjacielu, dziś są imieniny mego biednego brata!

— Oh, nie mówmy o tym! — wykrzyknął.

— Kochany przyjacielu — rzekłem na to: musi mi pan coś darować na imieniny mego brata.

— Cóż mam księdzu dać?

— Swoją duszę.

— Ach, rozumiem. Oto jest, niech ją ksiądz bierze!

Kiedy usłyszałem te słowa, ogarnęła mnie niewypowiedziana radość, a równocześnie trwoga. Cóż miałem mu powiedzieć, co robić, aby powrócić wiarę? W jaki sposób miałem zwrócić tę duszę Bogu? Padłem na kolana, a skupiwszy myśli, zawołałem z głębi serca: Podnieś tę duszę ku Sobie, ku Sobie jedynie, mój Boże!

Nie mówiąc ani słowa, podałem naszemu kochanemu choremu krzyż. Mogę powiedzieć: promienie światła boskiego, błyski ognia niebieskiego trysnęły — rzekł bym — wyraźnie z obrazu ukrzyżowanego Zbawiciela i naraz oświeciły duszę i zmiękały serce Chopina. Piekielne łyż polaty się z jego oczu. Wiara jego odżyła.

Z niewypowiedzianą pobożnością wypowiedział się i przyjął Komunię świętą, po czym, przeniknięty łaską, zażądał Ostatniego Pomazania. Życzył sobie wynagrodzić szczerze zakrystiana, który mi

towarzyszył, a gdy ten zauważył, że dano mu dwadzieścia razy więcej, niż zwykle dostawał, odpowiedział Chopin:

— O nie, to nie za dużo, bo to, co ja otrzymałem, jest bezcenne.

Od tej chwili był już świętym. Rozpoczęła się walka ze śmiercią, trwająca cztery dni. Cierpliwość, ufność w Boga, a nawet pogodny spokój nie opuszczał go już, mimo wszystkich jego cierpień, do ostatniego tchnienia. Był istotnie szczęśliwym i nazywał się szczęśliwym. Dręczony najstraszniejszymi cierpieniami, głosił ekstatyczną radość i wzruszającą wiarę, wdzięczność, że zwrócił się do Boga, pogardę dla tego świata i jego dóbr doczesnych oraz pragnienie rychłej śmierci.

Pobłogosławił swoich przyjaciół, a kiedy po domniemanym ostatnim ataku ujrzał się otoczony tłumem, który dzień i noc wypełniał jego pokój, spytał mnie: Czemu oni się nie modlą?

Na te słowa wszyscy padli na kolana i nawet protestanci odmawiali litanię i modlitwy za konających.

Dzień i noc trzymał moją dłoń w swojej i nie pozwalał mi odejść od siebie.

— Nie, nie opuści mnie ksiądz w ostatniej chwili — rzekł i położył mi głowę na pierś, jak w chwili niebezpieczeństwa małe dziecko kryje twarz w ramionach matki.

Wzywał Jezusa i Marii z żarem, który musiał dosięgnąć nieba. Całował krucyfiks w potężnym porywie wiary, nadziei i miłości, wygłaszał wzruszające słowa.

— Kochaj Boga i ludzi — rzekł. — Szczęśliwy jestem, że tak umieram. Nie płacz sestro, nie płaczcie, przyjaciele moi. Jestem szczęśliwy. Czuję, że umieram, bądźcie zdrowi. Módlcie się za mnie!

Znużony walką ze śmiercią, mówił do lekarzy: — Dajcie mi umrzeć. Nie zatrzymujcie mnie dłużej na tym potępionym świecie. Dajcie mi umrzeć! Dlaczego przedłużacie moje życie, skoro już wszystkiego się wyrzekłem, a Bóg oświecił moją duszę. Bóg woła mnie do siebie; czemuż zatrzymujecie mnie tutaj? — To znowu rzekł: — O, piękna wiedza, służąca po to, abyśmy dłużej cierpieli! Gdyby mogła przywrócić mi moje siły, uczynić mnie zdolnym do zrobienia czegoś dobrego, do złożenia jakiejś ofiary — ale tak udziela mi tylko życia wśród cierpień, żałoby i bólu wszystkich, którzy mnie kochają i tylko w tym przejawia swą potęgę, przez dłużając mi takie życie! O, piękna wiedza!

A potem odezwał się: — Każecie mi strasznie cierpieć, być może nawet, żeś cie się co do mojej choroby pomylił, ale Bóg się nie pomylił. Karze mnie, a ja błogosławię Go za to. O, jak dobrym jest Bóg, że karze mnie jeszcze na tym świecie, jak dobrym jest Bóg!

Konając, jeszcze raz wezwał imienia Jezusa, Marii i Józefa, łączył krucyfiks i przyciskał go do serca ze słowami: — Nareszcie, jestem u źródła szczęśliwości.

Tak umarł Chopin a jego śmierć jest naprawdę najpiękniejszym koncertem całego jego życia. **Ks. JEŁOWICKI**

## OJCZYŻNA SZOPENA

Cóż to była za dziwna, romantyczna Pani. Wszyscy się w niej kochali, umierali dla niej. Wszyscy cierpieli za nią najdotkliwsze krzywdy, Nawet ci, co jej oczu nie widzieli nigdy.

Z jej imieniem na ustach w Hiszpanii konali, Marząc na złotych skałach o Mazowsza polach; Dla niej się w czarnych płaszczach podróżnych zjeżdżo fosforycznych portów Konstantynopola. (dźali

Za nią tęsknili długo po nocach, po rankach Na Dalekim Zachodzie, w Ameryki preriach, I pieśni o niej snuli i o jej kochankach Zatraconych, zawianych śniegiem na Syberiach.

Mówią im obcy ludzie: — po co cierpieć dla niej, Thumaczą: — że nie warto, że jak gwiazda pierzcha, Ale oni nie słyszą, na śmierć zakochani, I dalej za nią gonią po łądach, po zmierzchach.

I dalej znoszą dla niej, pod niebem nieszczęścia, Śmiertelny chłód wygnania na mongolskich mrozach I w nowe idą piekło, zaciskając pięści, Na dno upodleń ludzkich w niemieckich obozach.

I dalej o nią walczą na Norwegii śniegach, I na piaskach Egiptu w rozpalonym wietrze, Umierając samotnie w galijskich szeregach, I w Anglii, wiecznie wolnej, wznoszą się w powietrze.

Wszystko dla niej poświęcą i zniosą w milczeniu Na przekór wielkim próbom, które los przynosi, A ona, ranna w serce, bezbronna w cierpieniu, Niczego od nich nie chce, o nic ich nie prosi.

Tylko czasami nocą, gdy rozpacz opada, I gdy Szopen, jak widmo, gra im na pianinie, Zjawia się, cała w czerni, staje przy nim blada I śpiewa do nich cicho — że jest, że nie zginie...

**Stanisław BALIŃSKI**

(Ciąg dalszy)

(64)

Zdania tej modlitwy powtarzała sobie kilkakrotnie, broniąc się nimi przed samą sobą. A musiała się bronić. Myśli stały się takie chytne, takie podstępne. Czasami aż rozśmieszały uporem.

W ostatnich dniach utarł się zwyczaj że inżynier przed wyjazdem do miasta dęty kręcił się przy samochodziku, póki Inga nie wyszła przed dom, a Inga wychodziła na rozmówkę, gdyż wiedziała, że jest oczekiwana. Wczoraj nie wyszła na spotkanie. Jakżeż się myśli obraziły o to. Najprzód podchodziły łagodnością, że niby: cóż złego? Rozmowa przed domem rodziców z takim porządnym człowiekiem nie jest wszak niczym zdrożnym. Nie należy przesadzać... „Jednak! — ostrzegało sumienie — nie o to chodzi, że się rozmawia, lecz o to, co się myśli. — Myśli? Czyż myśli o czymś niestosownym? Broń Boże!... Tak, ale słowa — słowami, myśli — myślami. a wzrok własnym torem biegu i nieswiadomą treścią karmi uczucie. Póśłówka, domysłniki, spojżenia — zostawiają ślad w sercu, piętnują je... Po co niepokoić serce i budzić w nim niepotrzebne tęsknoty?”

„A od czego jest serce? — protestowały myślątką. — Niech serce żyje,

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

# W cieniu kolegiaty



niech pulsuje, niech tęskni, cierpi nawet. Cierpienie wszak uszlachetnia!...“

Nie! Nie takie cierpienie uszlachetnia. Takie cierpienie jest egoistyczne. „A jakie cierpienie nie jest egoistyczne?”

Sumienie zatrużyło się, lecz tylko przez chwilę. Dobra myśl przyszła z pomocą: po co cierpieć, jeżeli można miłować? Miłość jest mocniejsza od cierpienia.

Myślątka podchwyciła mętną treść egoizmu: „Miłość! To egoizm w najróżniejszych odmianach. Czy to ładnie, by

przez egoizm, niezrozumiały dla normalnych ludzi, naraża na cierpienie bliźniego, niewinnego człowieka, który oczekuje twego ukazania się, jak zbawienia? Po co go gnębisz? Stworzona jesteś kobietą, ładna jesteś, spodobałaś się chłopcu, mądremu, dobremu chłopcu, więc czy masz prawo odmawiać mu radości patrzenia na ciebie? Tym bardziej, że i on podoba ci się inaczej, niż inni...“

Sumienie znalazło się znowu w rozpaczliwej sytuacji, lecz właśnie w tej rozpaczliwej powzięło myśl najważniejszą:

z obrony przeszło do ataku! „Dobrze więc! Podoba mi się ten człowiek, ale pozbawiam się go dobrowolnie, poświęcam swą egoistyczną radość, by z tego poświęcenia uczynić malutką ofiarę wdzięczności dla Jezusa. Jego najdawniej znam, Jego najpierw pokochałam, Jemu ufam jedynie i Jemu należy się moje serce i wierność!”

Takie postanowienie sparaliżowało ostentacyjnie szturm myślatek do zaniepokojonego sumienia. Dalej potoczyły się myśli rozważne. Umysł pochłonęła nauka. Jednak wieczorem, gdy zelało panowanie nad mózgiem, myślątka jeszcze się odezwała. Nie miały już siły argumentów, więc czułością próbowały podważyć stanowczość postanowień.

Inga zgasiła światło i uklękła przy oknie. Równy szum liści dębowych wypełniał nocną czelusć. Długo klęczała bezmyślnie, z zamkniętymi oczami, aż znów nadpłynęły pokusy. Przyszły okrutną drogą, od Kolegiaty, z przeciwka. Jak cmy do wzniesionego płomienia, zbiegły się z mroków nierozpoznanych. Przypominały tylko... Jak to inżynier spojrzął na Pawła, gdy ten przerwał im rozmowę o Pokutniku. Jaki był groźny, odważny. Ręce ma delikatne. Dziwny człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# SERCE CHOPINA

## CHOPINOWI

W obcej gdzieś krainie  
Kamień twój grobowy,  
Cudze niebo płynie  
Nad snem twojej głowy;  
Cudze niebo chmurne  
Rankiem grób twój rosi,  
Cudzy wiatr ci echo  
Cudzej pieśni nosi...

Ani twej mogiły  
Nasza brzoza strzeże,  
Ani świerk pochyły  
Szeptem tam pacierze,  
Ani wierzby nasze  
żałosnymi szumy  
Budzą ciebie nocą  
Z śmiertelnej zadumy.

Kurhanu twojego  
Bracia nie sypali,  
Nasza złota zorza  
Tobie się nie pali;  
Nie palą się tobie  
Nasze gwiazdy drżące,  
Grobu twego nasze  
Nie srebrzą miesiące...

Oj, nie miała matka  
Szczęścia w swoich progach,  
Oj, puściła synów  
Po rozstajnych drogach!  
Oj, żyły tam syny  
W wielkiej poniewierce,  
Oj, oddały matce  
Swe pęknięte serce.

### MARIA KONOPNICKA

JAKO dwudziestoletni młodzieniec opuścił Fryderyk Chopin Ojczyznę, udając się przez Niemcy do Paryża. Zostawił za sobą sielskie dzieciństwo, spędzone w rodzinnej wiosce, Żelazowej Woli, gdzie już jako 6-letni chłopiec wstawał nocą — i bosy, w jednej koszulince siadał do fortepianu, grając z pamięci utwory, które dnia poprzedniego grała jego ukochana matka. Zostawił w kraju rodziców i rodzeństwo oraz serdecznych przyjaciół z Liceum Warszawskiego, gdzie ojciec jego był nauczycielem. Po młodzieńczych triumfach wśród swoich, dusza artysty rwała się w szeroki świat.

Nie sam odjeżdżał Chopin do obcych. Uwoził ze sobą obrazy mazowieckich pól i lasów, w uszach grały mu melodie wiejskich skrzypek, — wycinających skoczne ober-tasy i mazurki, a wiatr nadwiślański szumiący wśród topoli i wierzb, śpiewał mu pieśń odjazdu. Te wspomnienia, nigdy niezatarte, i wszystko, co wiedział i co sam przeżył z dziejów Polski, miało wybuchnąć potem ogromną tęsknotą w jego wspianej muzyce.

Gdy przebywał przejazdem w Niemczech, doszła go wieść o wzięciu Warszawy przez Moskali. Wpadł wtedy w wielką rozpacz. Nie ukoili tego smutku triumfy, jakich zaznał po przekroczeniu granicy. Nie przeczuwał jeszcze, że każde miasto, przez które przejeżdżał, szczyć się będzie kiedyś, że miało szczęście gościć go u siebie.

W Paryżu słyszano już o nim. Po roku wiedziano także, iż wschodzi jedna z największych gwiazd w muzyce świata. A przecież borykał się tu Chopin z trudnymi warunkami i bieda zaglądała mu do oczu. Zarabiał lekcjami, jak wszyscy podówczas artyści, lecz iluż to ich, i to najslawniejszych, bawiło teraz w Paryżu! Zdecydował się więc opuścić Francję, ale los pomógł mu w ostatniej chwili. Przed odjazdem spotkał na ulicy przyjaciela, Walentyna Radziwiłła, a rozstając się z nim, począł się żegnać.

— Jaktó, odjeżdżasz? — spytał Radziwiłł.

— Muszę — odpowiedział Chopin, pełen rezygnacji.

Widząc, że perswazje nie pomogą, Radziwiłł zaczął go gwałtownie prosić, aby jeszcze tego dnia udał się z nim na przyjęcie.

We wspaniałych salonach pannał wesoły gwar rozmów, szumia-

ły jedwabne suknie dam, grały barwami diamenty, błyszczały stroje ambasadorów. Chopin pokrywał swoją zadumę dowiecipem i humorem, z którego był znany.

Gdy wreszcie na prośby gospodarzy podszedł, wytworny i smukły do fortepianu, w sali zapanała cisza. Ktoś szepnął: „Wygląda, jak książę...“ Tymczasem znad białych i czarnych klawiszów zerwała się burza, uderzył szturm huraganu. Akompaniowały mu jęki boleści i rozdzierającego smutku. Czy był to krzyk duszy artysty? Nie, to było coś więcej. W szumie wściekłego wiatru, w łopocie jakby skrwawionych sztandarów rozlegały się raz po raz wystrzały armat.

Słuchacze oniemieli.

Nikt nie zdawał się nikogo już dostrzegać, w ulewie dźwięków zniknął sam fortepian. Spod klawiszów grzmiały echa śmiertelnej walki i bunt i protest wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne, przeciwko tyrańskiej przemocy i krzywdzie...

Tak rozszalała się pieśń nieśmiertelna, jeden z najwspaniał-

szych utworów Chopina Na pobludłych twarzach zebranych odmalo-wało się zdumienie i strach przed czymś groźnym i potężnym i podziw dla jakiejś ogromnej, niezna-nej im mocy. Mało kto wiedział wówczas, że Preludium D-moll skomponował Chopin pod wrażeniem wieści o zdobyciu Warszawy przez Moskali...

Do końca zebrania panował już poważny, uroczysty nastrój. Na uboczu gospodarz zastanawiał się, w jaki sposób zrewanżować się artyście, uprzedzono go jednak, że Chopin nie przyjmie pieniędzy. W tej chwili zresztą już ich nie potrzebował, bowiem jeszcze tego wieczoru arystokracja i najbogatsi ludzie w Paryżu prosili go, by zechciał dawać w ich domach lekcje. Brał od tej pory najwyższe honoraria w Paryżu. Tylko rodakom udzielał lekcji bezpłatnie.

Mając już odtąd byt zapewniony, tworzył Chopin coraz nowe arcydzieła, wszystkie przepełnione wnością, barwą i głosem ziemi ojczyznej, rzechy można — jej najżywotniejszym sokiem. To, co było najbardziej narodowe, stawało się za-

razem w jego muzyce najgłębiej ludzkie. Najslawniejsi artyści pragnęli go usłyszeć i poznać tajemnicę czaru jego sztuki; król francuski zasypywał go darami; królowa Wiktorja, podczas jego pobytu w Anglii, przybyła specjalnie na przyjęcie do księżnej Sutherland, dowiedziawszy się, iż będzie u niej grał Chopin.

Gdyby sama sława mogła uszczęśliwić człowieka, — byłby Chopin szczęśliwy. Lecz życie jego miało swoje tragiczne koleje, które jednak artysta znośił z dumą i godnością. Śmiertelna choroba płuc wyniszczyła jego siły. W miłości również nie zaznał szczęścia. Uczucia skończyły się smutnym rozczarowaniem.

Martwił się nieraz Chopin francuskim brzmieniem swego nazwiska — co prawda niepotrzebnie. Wszak muzyka jego była przede wszystkim tęsknotą i marzeniem o Polsce i ten jej charakter wyczuwali od razu nawet cudzoziemcy. Znakomity kompozytor niemiecki, Schumann, wyraził się raz, iż gdyby car Północy wiedział, jakich ma wrogów w melodiach mazurków, zakazałby ich grania, gdyż są one, jak wśród kwiecia ukryte armaty...

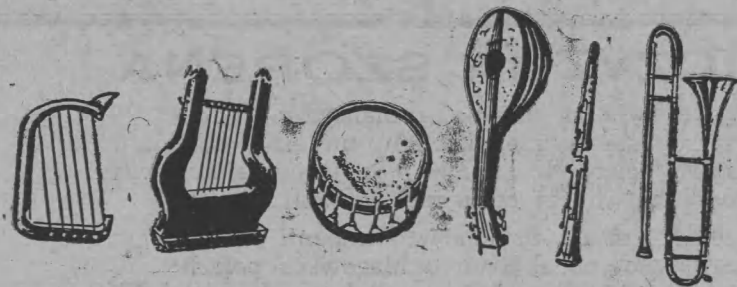
A przecież zdarzył się raz wypadek, gdy Chopina wzięto za Francuza. Odbył się koncert na rzecz emigrantów, a Chopin uświetniał zawsze podobne imprezy swoim udziałem. Pewien lord angielski, pragnąc za wszelką cenę usłyszeć mistrza tonów, a nie mogąc już dostać wyprzedanych biletów, zwrócił się o pomoc do samego Chopina, który ułatwił cudzoziemcowi zdobycie karty wstępu. W trakcie rozmowy lord zagadnął mimochodem, co skłania Chopina do brania udziału w polskim koncercie. Artysta, dotknięty w swej dumie narodowej, odparł:

— Czyż Panu nie wiadomo, iż jestem Polakiem?

Anglik zmieszał się i natychmiast przeprosił artystę, a następnie, wyjąwszy z portfela plik banknotów, prosił o przyjęcie tej ofiary na cele koncertu.

Jeżeli Chopin, jako kompozytor i wirtuoz, budził podziw i zachwyt cudzoziemców, to polskim słuchaczom muzyka jego dawała ponadto żywą wizję kraju ojczystego. W najgłębszym wzruszeniu zapominali wtedy o niedoli wygnania. Pod dotknięciem aksamitnych palców Chopina fortepian łkał chwilami jak skrzypce, to znów skarżył się głosem ludzkim na niczym nieukojoną tęsknotę. Przed zapa-trzonymi w dal oczami słuchaczy przesuwały się obrazy rozległych łąnów zbóż, łąk, pełnych kwiecia i słychać było szmer strumieni i pszczylnych rojów brzęczenie, a nad wszystkim zdawał się unosić zapach wiejskich sadów wiśniowych, tak cudnie kwitnących na wiosnę...

Nie ujrzał ich już nigdy nieśmiertelny poeta fortepianu. Zgasł w roku 1849 w Paryżu, na rękach swego ukochanego ucznia, w otoczeniu serdecznych przyjaciół, wśród woni fiołków, które tak lubił za życia. Śmierć jego wstrząsnęła całym Paryżem. Uroczystość pogrzebowa zamieniła się w olbrzymi żałobny koncert najwspanialszej muzyki z udziałem najslawniejszych artystów. Wtedy to po raz pierwszy orkiestra Konserwatorium Paryskiego odegrała przejmujący Marsz pogrzebowy, który odtąd stał się hymnem żałoby na całym świecie. Ciało Chopina złożono na cmentarzu Pere Lachaise, lecz serce jego, zgodnie z życzeniem artysty, przewieziono w urnie do Warszawy, gdzie spoczęło w kościele św. Krzyża.



Instrumenty muzyczne, przedstawiające nazwisko „Chopin“ (Pomysł R. Dzirkowskiego)

BOLESŁAW GAWIN

## ZUZKA

W dniu 1 listopada 1830 roku dwudziestoletni Fryderyk Chopin, syn Mikołaja i Justyny z Krzyżanowskich, żegnał Warszawę, do której nie sążone mu było wrócić. Zmarł bowiem 17 października 1849 roku w Paryżu.

Wyjeżdżał w świat szeroki, by odnosić sukcesy na koncertach w Wiedniu, Monachium, w Paryżu i innych wielkich miastach. Wyjeżdżał z Warszawy już z dużym dorobkiem i ustaloną reputacją, lecz po stawę trzeba było udać się za granicę.

Nowaczynski pisze, że niesłusznie próbowano tłumaczyć nazwisko „Chopin“ na polski, co by znaczyło kubek, miarka, lampka wina, bowiem to Francuzi z polskiego Szopy zrobili francuskiego „Chopin“, bo jeszcze podobno w 1740 roku był w Nancy handel win pod firmą Szopa i Kowalski, założony przez emigrantów polskich, rodowitych kaliszczan, przybyłych z orszakiem króla Leszczyńskiego. Szopa, przechrzczony został na „Chopin“, a Kowalski na „Ferrand“.

Na jednej z uroczystości imieninowych papy Mikołaja wystąpił mały Fryderyk z solową grą na fortepianie. Solo to zaparło dech w piersiach słuchaczy, wywołało powszechne zdumienie i zastanowienie, skąd owo dziecko czerpie tyle natchnienia. Nic bowiem nie było w grze dziecka z muzyki uczonej, a powiało jakby świeżością lasów i pól, zapachem zbóż i łąk, melodiami, które ziemia wykołysała i słońce wygrzało. Z gry młodocianego artysty przemówiła polskość.

W domu państwa Chopinów służyła niejaka Zuzka, którą goście nazywali w zależności od humoru: „la blonde Zuzka“, „la Masovie“, „Wiśliczanka“, „Nadwiślanka“, „la Samaritaine“, lecz nazwiska nikt nie znał, ani o nie pytał, bo nikt tego ciekaw nie był, ani nikomu na tym nie zależało.

Otóż owa Zuzka, która swoimi chłopskimi rękami manipulowała kurtyną w trakcie żywych obrazów podczas uroczystości imieninowych, wiedziała, skąd jej paniczek zebrał te melodie, które potem poprzerał na swój sposób. Ona wiedziała, które oberki, kujawiaki, mazurki czy ksobki pochodzą spod Grójca, Czerska, Warki czy innej okolicy. Kiedy bowiem przekonała się o u-

podobaniu swego paniczka chodziła do znajomych, gdy jej repertuar własny się wyczerpał, i uczyła się melodii i śpiewek, które potem nuciła w domu przy licznych zajęciach.

W materiałach o Fryderyku Chopinie nie znajdzie się nazwiska Zuzki. Wiadomo tylko, że była córka chłopka spod Opatowca i tu na dworskich łąkach, pasając krowy, uczyła się wyciągać melodię, w czym pomagało jej wszelkiego rodzaju stworzenie i ptactwo — skowronek ze swoimi trelami, słowik z miłosnym kłaskaniem.

Najodpowiedniejszy dla Zuzki był tytuł samarytanki, bo gdy chorowity chłopczyk, który przyszedł na świat z piętnem geniuszu i z piętnem choroby, kładł się do łóżka, Zuzka brała swój siennik i ciągnęła do drzwi paniczka, aby tu czekać na każde jego skinienie, na każde jego boleściwe piśnięcie, na każde westchnienie. Toteż Zuzka i wieś wspólnymi siłami uratowały w dzieciństwie zdrowie cudownego dziecięcia. Zuzka i wieś tchnęły w małego geniusza podstawy twórczości, dały mu źródło, które stanowi oryginalność twórczości Fryderyka Chopina.

Oczarowany Zuzczynymi melodiami, wykradał się mały Fryderyk z domu i biegł na zabawy wiejskie, skąd dochodziły „dzikie“ śpiewy i hałasy dziewcząt. On znał wszystkie bolączki czworaków, on wiedział o wszystkich dolegliwościach fernali, których znał każdego po imieniu, on kazał sobie śpiewać przygodnie spotkanej babinie różne śpiewki i wsłuchiwał się, jakby w urzeczeniu, w prostacze nuty i zawodzenia.

Nie tylko do czułego serca Fryderyka Chopina przemówiły wieśniacze śpiewania; rozbrzmiały one również w twórczości Moniuszki, Karłowicza, Paderewskiego, Żeleńskiego Szymanowskiego.

Twórczość ludowa weszła do skarbca kultury europejskiej i historii kultury ludzkości.

W dniu 17 października, obchodząc 100 rocznicę zgonu nieśmiertelnego twórcy muzyki polskiej, wspomnijmy o „owym popychlu“, któremu Fryderyk Chopin, być może, oryginalność swej twórczości zdzięcza.

Bolesław GAWIN

M. J. TOPOROWSKI

## WE FRANCJI

OFIARY  
NA FUNDUSZ PRASOWY  
„POLSKI WIERNEJ“

Wezwany przez p. Suszyło, p. Piotr KNIŃSKI, 31, rue Bouret, Paris 19, składa 500 fr. i wzywa do przedłużenia łańcucha ofiar 1) p. Październego Mariana, 2) p. Pelaka Antoniego.

## ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

Polskiego Zjednoczenia Katolickiego  
we Francji

## LISTA DRUGA

BRUAY-en-ARTOIS (szczegółowe zestawienie ukazało się w „Polsce Wiernej“): 73.939, HERSIN - COUPIGNY (nadeszła p. Majda Maria) 2.200, LIEVIN — AVION — CALONNE (Ks. Gajdzik) 12.990, HAVELNY (Tow. św. Józefa) 2.225, LOURCHES (zbiórka przed kościołem i bloczki) 1.205, LENS SZYB II (Bractwo Żyw. Różańca) 4.250, AVION (Bractwo Róż.) 1.300, FORBACH 2.400, POTIGNY (znaczk) 756, CREUTZWALD 4.650, LIBERCOURT (Tow. św. Barbary) 1.050, STAINS (nad. Ks. Stawarski) 4.250, LEFOREST (Bractwo Róż.) 2.455, OSTRICOURT (Bractwo Róż.) 3.850, MONCHECOURT (Bractwo Róż.) 300, FERONNIER (Bractwo Róż.) 4.500, WAZIERS (znaczk i Bractwo) 4.720, AUBY — LEFOREST — PONT de la DEULE — COURCELLES (znaczk) 4.094, ESCAUDAIN (znaczk) 2.025, Macou-Condé (p. Kałka) 4.505, LENS III (Bractwo Róż.) 200, LENS III (Tow. św. Michała) 410, GRENAY (Tow. św. Barbary) 1.925, GRENAY (Bractwo Róż.) 3.450, ST. DENIS (K.T.R.P.B.D.) 3.650, BETHUNE (lista nad. p. Ostafin) 700, BINSON (nad. p. Stwecki) 500, DIVES-sur-Mer (Bractwo Róż.) 2.650, SOISSONS (znaczk) 1.500, MERICOURT-NOYELLES (Bractwo Róż.) 5.350, PONT de la DEULE (Bractwo Róż.) 1.840, VERMELLES 930, MELUN (p. Wojton) 8.400, MARLES-les-MINES (Chór Kośc.) 1.000, STIRING - WENDEL (Bractwo Róż.) 1.575, BEAULIEU 5.240, ROCHE-la-MOLIERE 3.560, CANLIBNE (nad. p. Piotrowski) 3.750, VILLERS-St-PAUL (Pol. Zjedn. Kat.) 3.500, LA RICAMARIE 4.780, LILLE (Tow. św. Józefa) 1.150, EN-SISHEIM 710, GAUTHERETS 14.335, OSTRICOURT (Tow. św. Barbary) 2.660, LALLAING (nad. p. Trofanowicz) 600, FRAIS-MARAIS (K.T.M. i Tow. św. Barbary) 3.200, PARYŻ (znaczk i bloczki) 12.857, WAZIERS - NOTRE DAME (Tow. św. Józefa) 1.855, BARLIN (nad. p. Rogala) 3.500, METZ 1.042, NILVANGE 4.600, THIONVILLE 2.200, MULHOUSE (nad. p. Pichlak) 4.050, MAZINGARBE VII (Bractwo Róż.) 2.000, LIBERCOURT (nad. p. Kowola) 1.000, Dr. ŁYZIŃSKI 1.000, EXINCOURT (Tow. św. Kazimierza) 1.650, MONTIGNY-en-GOHELLE 6.485, BILLY-MONTIGNY 5.135, HARNES (C. F.T.C.) 1.500, MONTIGNY - en - OSTREVENT (nad. p. Hałupka) 285, PARYŻ (nad. p. Chałupczak) 678, CARVIN (Bractwo Róż.) 1.000, P. DOWBÓR (Bury) 1.000, LA SAULE 3.800 BOIS du VERNE (Tow. Mężów Kat.) 2.780, BOIS du VERNE (KSMP-ż.) 1.500, LE MAGNY (Tow. Mężów Kat.) 500, MONTCEAU-les-MINES (Ks. Soltysiak) 3.303, HARNES (Bractwo Róż.) 5.265, HARNES (Kat. Stow. Mężów) 2.650, LENS — SZYB IV (Bractwo Róż.) 5.355, MERICOURT - MAROC (Uroczystość KSMP-m.) 810, MERICOURT-MAROC (Bractwo Róż.) 3.000, BOLLVILLER (Bractwo Róż.) 2.050, MERICOURT - COONS (Kat. Stow. Mężów) 1.800, AVION (Tow. św. Michała) 1.510, MERICOURT NOYELLES (Chór Kośc.) 1.400.

UROCZYSTE NABOŻENSTWO  
ZA DUSZĘ F. CHOPINA

W niedzielę, dnia 16 października, w przeddzień setnej rocznicy śmierci Fryderyka Chopina, odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu o godz. 11-tej uroczyste nabożeństwo za duszę geniusza naszego narodu. Na nabożeństwo to zaprasza się wszystkich Polaków - katolików z Paryża i okolicy.

Nowa książka  
wielkiego polskiego pisarza  
Melchiora WĄNKOWICZA  
KLUB  
TRZECIEGO MIEJSCA

Cena Frs. 100,—  
z przesyłką po otrzymaniu  
należności ..... Frs. 130,—  
Zamówienia wraz z należnością  
(mandatem pocztowym lub znaczkami  
pocztowymi) należy przysyłać  
na adres:

„LIBELLA“  
Składnica Książki Polskiej  
12, rue St. Louis en L'Île, Paris (4)  
Metro: Sully Morland

15. 10.  
SOBOTA  
godz. 20 —

w St. Quentin

w Barlin  
w Lievin16. 10.  
NIEDZIELA  
godz. 15 —  
godz. 20 —

odbędą się pierwsze przedstawienia, urządzone przez

TEATR „POKIWANY MIKROFON“

Program widowiska został przygotowany przez zespół artystyczny

SEKCIJ POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO

Po każdym występie odbędzie się konkurs pod hasłem

„SZUKAMY MŁODYCH TALENTÓW“

Laureaci konkursu wezmą udział na koszt zespołu w ćwierćfinałach, półfinałach i finale o tytuł „NAJLEPSZEGO ŚPIEWAKA POLSKIEGO WE FRANCJI“ i piękną nagrodę „Pokiwanego Mikrofonu“.

## W BELGII

KS. BISKUP GAWLINA WIZYTUJE  
OSRODKI POLSKIE W BELGII

W dniach 6 — 13 września bawił w Belgii Protektor Duchowy polskiego wychodźstwa, J.E. ks. Biskup Józef Gawlina. Była to pierwsza po wojnie wizytacja naszego terenu, przeprowadzona przez polskiego biskupa. W czasie swojej wizyty Jego Ekscelencja był gościem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

## Program oficjalny

W pierwszym dniu pobytu, wieczorem, Nuncjatura Apostolska w Brukseli urządziła przyjęcie na cześć polskiego biskupa, w obecności szeregu osobistości belgijskich, które, z kolei, złożyły mu wizytę w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej, w przeddzień wyjazdu.

Poza tym, Jego Ekscelencja złożył wizytę J. Em. ks. kardynałowi Van Roey, prymasowi Belgii, w jego siedzibie w Malines, oraz biskupom Tournai i Liege, dwóch diecezji, w których skupia się większość mieszkających w Belgii Polaków.

## GANDAWA

Od tego miasta zaczął się właściwy program wizytacji. Przyjaciele nasi jednak, wśród których wymienić należy nieznanego ks. Carlos Bressers'a, postarali się o to, aby wizytacja ta stała się zarazem wielką manifestacją przyjaźni polsko-belgijskiej.

Przybyły w piątą rocznicę uwolnienia Gandawy ks. Biskup Gawlina był podczas swego pobytu gościem honorowym burmistrza. Przyjęcie na Jego cześć zostało wydane w ratuszu, gdzie trójjęzyczna tablica pamiątkowa przypomina dzień, jakiego odegrała tutaj w roku 1944 polska dywizja pancerna.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w klasztorze św. Piotra, gdzie, po błogosławieństwie i wygłoszonym przez ks. biskupa kazaniu, odbyła się specjalna akademii, podczas której p. Verhelst, ławnik miejski w długim i serdecznym przemówieniu dał wymowny wyraz sympatii dla Polski i zrozumienia naszej obecnej tragedii.

## LIMBURGIA

Wizyta w ośrodku górniczym w Waterschei, organizowana przy pomocy władz belgijskich, zarządu kopalń i wszystkich organizacji polskich odbyła się w sobotę.

Po powitaniu Dostojnego Gościa przez miejscowego duszpasterza, O. Justyniana, oraz p. Drożdżyniaka, prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych, uformowano pochód, który ruszył do kościoła. Wzięło w nim udział 20 sztandarów organizacji polskich, harcerze, sokoli, młodzież, dzieci szkolne oraz tłumy Polaków, przybyłych z całego okręgu.

Ogromny kościół parafialny był szczelnie wypełniony.

Po nabożeństwie ks. biskup przyjął defiladę organizacji, a następnie złożył osobiste wieniec pod pomnikiem poległych.

Uroczysta akademii, której bogaty program przyciągnął się aż do odjazdu Jego Ekscelencji, zakończyła tę wizytę.

## BRUKSELA

Wieczorem tego samego dnia, po długiej i męczącej podróży, Protektor Duchowy wychodźstwa polskiego odprawił nabożeństwo w kaplicy polskiej w Brukseli, po czym proboszcz parafii polskiej, ks. dr. Karol Brzezina, przedstawił mu wszystkich swoich obecnych parafian.

Następnie książę biskup dokonał poświę-

cenia nowej świetlicy Robotniczej Młodzieży Katolickiej.

## LIEGE

Znowu długa wędrówka. Z siedziby miejscowej Polskiej Misji Katolickiej wyrusza procesja do kościoła św. Małgorzaty. Bierze w niej udział ks. biskup, w asyście kanoników belgijskich, z ks. Clysters, specjalnym delegatem dla spraw cudzoziemców na czele, oraz księży polskich. W czasie uroczystej mszy św. wygłasza kazanie. Po południu — spotkanie z Polakami. Wszystkie organizacje mają tu swoich przedstawicieli. Kontakt jest, jak wszędzie, bezpośredni, bliski i serdeczny.

## POKLOSIE

Znaczna część prasy belgijskiej poświęciła wizycie ks. biskupa Gawliny obszernie sprawozdania. Jeśli chodzi o stosunki z władzami i społeczeństwem belgijskim, miała ona niewątpliwie duże i bardzo dodatnie znaczenie. Była to okazja, przy której katolicka Belgia wyraziła nam całą swoją sympatię i życzliwość, okazja, która pozwoliła nam się przekonać, jak wielu mamy przyjaciół w tym kraju.

Ważniejsze jednak jeszcze było znaczenie tej wizyty dla nas samych, dla ogółu tutejszego polskiego wychodźstwa. Biskup — tułacz zjawiał się wśród nas, jako symbol Polski katolickiej, walczącej nadal, nieprzerwanie, o swoje prawa. Jego obecność była pokrzepieniem, a słowa niosły otuchę i nadzieję.

I za to przede wszystkim należy Mu się nasza ogromna wdzięczność.

(t. o.)

## W HOLANDII



## Z UROCZYSTOŚCI 5 ROCZNICY OSWOBODZENIA AXEL

W ostatnim numerze „Polski Wiernej“ pisaliśmy o uroczystościach, jakie odbyły się w Axel z okazji 5-tej rocznicy oswobodzenia tego miasta przez oddziały 1-szej polskiej dywizji pancerniej. Zdjęcie nasze przedstawia grupę uczestników uroczystości: Pulk. dr. Z. M. Szydłowski (w środku), oswobodziciela i honorowego obywatela m. Axel, w otoczeniu grupy Polaków z Vlissingen (b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych). Po prawej stronie pułkownika O. Efrem, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Holandii, po lewej: Prezes Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Holandii p. inż. Mjakiewicz. — Za pośrednictwem naszego tygodnika p. plk. Szydłowski zwraca się do dawnych towarzyszy broni, pisząc: „Korzystając z pobytu w Axel, przekazuję serdeczne pozdrowienia dla kolegów z 1 Dyw. Panc. i wszystkich Towarzystw broni z Wojska Polskiego na obczyźnie, jak również dla Waszych Rodzin. Rozlecieliśmy się po świecie. Ale wytrwamy! Może zło skończy się prędzej, jak myślimy. — Serdecznie Was pozdrawia — Z. M. Szydłowski — plk.“

POŚWIĘCENIE FIGURY  
SERCA JEZUSOWEGO

## W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

Od dłuższego czasu odczuwaliśmy w kościele naszym brak tak powszechnie dziś czczonej figury Serca Jezusowego.

W ostatnich tygodniach zwróciło się do nas grono parafian naszych z szlachetną propozycją ufundowania wspomnianej figury. Zbiegło się to właśnie z 10-tą rocznicą utraty naszej niepodległości. Myśl ta odpowiada również naszym gorącym życzeniom.

Licząc przeto na zrozumienie i pomoc wszystkich paryskich parafian, zamówiliśmy już odpowiednią statuetkę, rzeźbioną w drzewie, którą zamierzamy uroczystie odsłonić i poświęcić w ostatnią niedzielę października, uroczyste święto Chrystusa Króla.

Niech to będzie wyrazem wdzięczności za łaski, których w tych dla nas tak ciężkich czasach Pan Bóg nam nie skąpił.

Będzie ona równocześnie odtań dla nas przedmiotem czci, natchnienia naszych modłów i ostoją naszej ufności, pokładanej w Boskim Sercu Pana Jezusa.

Ofiary na pokrycie dość znacznych kosztów, związanych z ufundowaniem figury, prosimy składać w Biurze Parafialnym Kościoła Polskiego w Paryżu — 263-bis, rue St. Honore.

## OGNIŚKO HARCERSKIE W TROYES

Nie wszyscy nasi rodacy wiedzą, że od trzech lat istnieje w Troyes hufiec harcerski, a jeżeli wiedzą, to, jak do innych polskich towarzystw, odnoszą się również obojętnie do organizacji harcerskiej. A szkoda! Bo, jeżeli woła się o to, by nasze dzieci mówiły po polsku, to właśnie trzeba, aby każdy z nas zainteresował się m. in. naszą drużyną harcerską. Bo, jak mówił harcmistrz Stefan Dębski z Główniej Komendy, harcerstwo we Francji pociąga naszą młodzież i starszą i młodszą, bo daje jej dużo zdrowych i moralnych rozrywek, a przede wszystkim uczy ją kochać naszą mowę i Ojczyznę. I dlatego każdy z nas, nawet będąc obywatelem francuskim, powinien harcerstwo popierać, dzieci posyłać na zbiórki drużyny, które odbywają się w patronażu Siostry Michaliny w każdą niedzielę po południu.

Ostatnie uroczyste ognisko odbyło się w niedzielę, 11-go września. Rozpoczęto uroczystość Mszą św., którą odprawił na intencję harcerstwa Ks. proboszcz Sobieski w kościele St. Remy. Grupa harcerska przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po południu, w parku p. Valtona, rozpoczęto ognisko. Wielki stos drzewa zapala dzielna prezeska, pani Łuczkiwicz, witając obecnych z Paryskiej Komendy Harcerskiej, dhne Morawską i dha Dębskiego Stefana. Ks. Sobieskiego, Siostrę Michalinę, p. Kolczaka, prezesa K.T.M. i prezesów Okupnego, Procha i Siodosia. Przy płonącym stosie dh. Dębski omawia działalność harcerstwa w Polsce i we Francji. Popisują się potem śpiewami harcerki, wywołują śmiech harcerze, wprowadzają w zachwyt tańce narodowe, wyprowadzone przez młodzież drużynową Marysję Jaworską. Potem orkiestra polska, pod dyrekcją kapelmistrza p. Surowego K., bawią gości. Na murawie tańczono ochoczo oberki. Pod wieczór, przy wygasającym ognisku, odmówiono wspólnie modlitwę za poległych.

Wilk

W  
I  
E  
C  
H

## SĘDZIA Z LOCZKAMI

Od czasu do czasu dają się słyszeć głosy za obsadzeniem stanowisk sędziów grodzkich przez kobiety.

Przeciwnicy tego twierdzą, że wówczas niejedna rozprawa mogłaby wyglądać, jak poniżej.

Sędzia szybkim ruchem pomadki odświeżył karmin ust, zapudrował nos, poprawił niesforne blond loki dookoła biuretu, po czym przycisnął guzik dzwonka.

— Proszę wstać, sąd idzie! — woła woźny urywany głosem i zwracając się do policjantów:

— Śmiać mnie się chce, jak wielka Anielka, spojrzaj pan na klejentele.

Istotnie na obliczach stałych bywalców sali sądowej nieopisane zdziwienie.

— Co jest, jak pragne zdrowia? Facełka sędziego odstawiła?

— Widocznie nie miał czasu i żonę przysłał.

— Skocz, Mania — mówi — czyli tyż Zosia do sądu i rozbierz tam parę kawalców, a ja później przyjdę.

Ładnie to jest, jak się małżeństwo spomaga.

— Po mojemu to lipa, nie sąd. — Pue, równouprawnienie i damska konfekcja — odezwał się pan Konstanty Śmietanka, oskarżony o nieprzyzwoite zachowanie się w miejscu publicznym, do świadka w swej sprawie pana Walerego Bielas.

— Ale co będzie z nami? Jako ojciec dzieciom kobietę szanuje i nie będę mógł powiedzieć, co i jak było — niepokoi się pan Bielas.

— Sprawa z oskarżenia Konstantego Śmietanki, głos ma świadek Bielas.

— Dopraszamy się łaski pani sędziuni,

żebyśmy mogli poczekać, aż szanowny małżonek nadleci. To sprawa nie jest podchodząca dla damskiego sądu.

— Może temczasem za coś innego się pani sędzina złapie? — wtrąca p. Śmietanka.

— Cóż to znaczy, proszę nie przeszkadzać, głos ma świadek Bielas.

— Kiedy pan Śmietanka ma rację — ja nic nie powiem, bo mnie krew ze wstydu zaleje.

— Wzywam świadka do zeznań po raz ostatni.

— Takim prawem, wał pan, panie Bielas, ale naokoło z ogródkiem — godzi się oskarżony.

— Dobre, proszę pani sędziny, powiem, ale pani sędzina sama będzie żałować.

— Szłem raz koło „Polonii“ i widzę, jak to stoi tam pan Śmietanka... i więcej nie pnie powiem...

— No i cóż on tam robił?

— Kiedy się wstydy nie ma.

— W sądzie wstydu nie ma, to pan Śmietanka... proszę damskiego sądu. Policja protokół spisała, a mnie za świadka podali — kończy z rozpaczliwym wysiłkiem świadek Bielas.

Sala wybucha śmiechem. Sędzia z rumieńcem na twarzy pisze wyrok, który opiewa, dajmy na to, na 100 zł. grzywny.

Świadek Bielas ściska ze współzuciem rękę skazańca.

— Żeby legalny sędzia sądził, nie zapłaciłbyś pan więcej, jak dwie dychy za kanalizacyjną niemoralność.

Kobieta mężczyzny nie rozumie nigdy, cielesna autonomia u niej nie taka.

## Stulecie śmierci Chopina

● Dokończenie ze strony 1-szej

gruzy nadziei słysząc w Etudzie C-moll, zwanej rewolucyjną.

Zwyczaj się mówi o Chopinie jako o poecie fortepianu. Określenie to jest zupełnie słuszne, ponieważ jest Fryderyk fenomenem w historii muzyki, który ciałem i duszą oddał się temu wspaniałemu instrumentowi. Istnieć by mogła obawa, że bez Chopina fortepian pozostałby jeszcze do dnia dzisiejszego niezupełnie odkryty i czarodziejskie jego tajniki byłyby jeszcze nieznanne. Ta — że ją tak nazwać można — symbioza Chopina z fortepianem dała nam tę muzykę, bez której życie, kultura i sztuka byłyby o wiele biedniejsze.

Pomimo sławy i uznania, jakim cieszył się Chopin wśród jego współczesnych, nie wszyscy zdawali sobie sprawę z jego prawdziwej wielkości. Pierwszy, jak wspomniano, poznał tę wielkość Elsner, Schumann, potem Liszt i Cyprian Norwid, który istotę znaczenia fortepianu jako symbolu Chopina ujął w swym wspaniałym utworze poetyckim „Fortepian Chopina“.

Za życia i bezpośrednio po śmierci uważano Chopina li tylko za autora tajemniczych w swym nastroju nokturnów, bohaterkich polonezów oraz innych potężnych utworów fortepianowych. Dopiero muzyka jego, pokazana światu przez Paderewskiego, Rubinsteina i innych, dała podwaliny pod nowożytną muzykę — okres Fryderyka Chopina, który przetrwał zapewne całe wieki.

Wspomniano na wstępie, że Chopin był geniuszem, a w nim była ukryta dusza całego narodu. Stworzone arcydzieła zawiadnęły duszą każdego cywilizowanego człowieka. W mazurkach słyszymy swojskie motywy ziemi mazowieckiej, wprawdzie w szlachetnym opracowaniu, które jednak nie pozbawiło je ich charakteru, ich czaru, ich rytmu i ich polskości.

Idąc przez ziemię mazowiec-

ką, idąc ulicami Warszawy i miast polskich, słysząc muzykę Chopina, która płynie z otwartych okien w lepszym lub gorszym wykonaniu. Te właśnie dźwięki znajdują swoje echo w oknach całego świata. Wszędzie we wszystkich miastach i miasteczkach świata, słysząc Chopina. Gdziekolwiek na świecie znajdzie się Polak to wiadomo, że przyjechał z ojczyzny Chopina. O tym Chopinie, znanym całemu światu, dziennikarz warszawski Kenig tak pisał w roku 1856, a więc w parę lat po jego śmierci:

„Powiedział Goethe, że cywilizacja to fuga muzyczna; każdy naród przerabia jedną i tę samą Chrystusową myśl, tylko każdy w innym tonie, podając ją następnym narodom z właściwymi sobie modulacjami. W muzyce myśmy wnieśli już do tej fugi narodów nasz ton, dzięki Chopinowi; tylko, że w fudze owej taktami tematu są wieki, tylko że muzyka jest jedną drobną nutą wielkiego akordu cywilizacji. W każdym razie przez Chopina zdobyliśmy głos w koncercie narodów.“

Tchnienie muzyki narodowej i jej wielkość nie znalazły przed nim u nas właściwego swego wyrazu; nikt przed nim nie umiał skruszyć tej uroczej, złocistej łupiny, by wydobyć zakłątą w niej, a piękniejszą o tyle nad nią myśl — matkę narodowej muzyki.

Gdy słuchasz dzieł Chopina, to jakbyś wchodził w okolicę, pełną nowych, niewidzianych dotąd piękności; stopa ludzka tu jeszcze nie postąpiła; ścieżką tą kroczył dotąd tylko wielki kompozytor. Trzeba wiary i pokory, by go należycie pojąć i wypowiedzieć to, czym jest Chopin“.

Dlatego też w setną rocznicę zgonu wszyscy muszą zdać sobie jasno sprawę z faktu, że TE-MU, który połączył cechy Polaka, patrioty i artysty, a dla Ojczyzny oddał wszystkie siły, winniśmy wieczną część i wdzięczność.

ST.

CHAILLOT

Wtorek

8

listopada

o godz. 21

(Dandelot)

FESTIWAL: BEETHOVEN

ORKIESTRA ZESPOŁU KONCERTOWEGO COLONNE

Dyrekcja: Paul KLECKI

Współudział Ignacego WEISSENERGA

Kupujemy

MASZYNY

DO PISANIA I LICZENIA

JARRETY

34, allee Marais Pavillons s. Bois  
Tel.: Le Raincy 27-83 (Seine)

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolv. Prawa Uniw. Poznańskiego

(doświadczony emigrant, od 1924 r.

we Francji)

TŁUMACZENIA

URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów,

naturalizacji, affidavitów USA i Ka-

nady, Ameryki Połudn., sprowadzania

rodzin, poszukiwania osób, spraw

rodzinnych w Polsce i we Francji,

spraw sądowych, Prefektur, Konsu-

latów, Ministerstw, rent inwalidz-

kich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski - PARIS 12.

Metro: Porte-Dorée

BOŻE NARODZENIE

W POLSCE

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS“

organizuje

grupowe wyjazdy tam i z

powrotem 2-gą lub 3-cią klasą, za-

łatwiając wszystkie wizy tranzytowe

i powrotne

Specjalnie rezerwowane wagony:

15 listopada na okres 8 tygodni

29 " " " 6 "

6 grudnia " " 5 "

13 " " " 4 "

20 " " " 4 "

W październiku i listo-

padzie odjazdy grupowe normal-

nie każdego tygodnia

— Zapisywać się jak najszybciej —

CENTRALA „POLORBISU“

23, rue Taitbout - PARIS 9

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy - PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 68-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,

naturalizacji, sprowadzania rodzin

itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy

sądowe we Francji i w Polsce.

Wędliniarnia

i wyroby masarskie

A. KASPERKIEWICZ

18, rue Marcel Alizard

BLANC-MESNIL (S-et-O)

Tel.: AVIation 10-84

— poleca swe wyroby Rodakom —

Dostawa 1/2-hurtowa do domu

Doktor E. BOROWSKI

Paryskiego Fakultetu Medycyny

12, Av. de Wagram - PARIS 8

Tel.: Carnot 30-66. Metro: Etoile

JUŻ WRÓCIŁ Z URLOPU

i WZNOWIŁ PRZYJĘCIA chorych

codziennie (prócz niedziel) od 13-19.

CHOROBY WEWNĘTRZNE,

KOBIECE, SKÓRY i KRWI

POLSKA

AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za po-

mocą koresp. trwa 6 lub 3 miesiące

LEKcje wysyłamy DO DOMU,

także do Belgii i Anglii. 1-sza

lekcja bezpłatna. Pisać (załączając

3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE (c)

188, rue Ordener, PARIS (18)

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli - PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego ty-

godnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane

przez Biuro bez żadnych starań

podróżnych.

Piszcie po informacje, których

udzielamy bezpłatnie

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XV

Za Dział Ogłoszeń Redakcja nie odpow...